NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XI. Kraków, poniedziałek 17 grudnia 1928 Nr. 338

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

P. Dewey o bilansie handlowym

Bilans handlowy a bilans płatniczy. — Znaczenie pożyczek zagranicznych. — Jak zmniejszyć bierność bilansu handlowego?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 12 (Sin) Doradca finansowy Banku Polskiego, p. Charles A. Dewey, udzielił dzisiaj przedstawicielom prasy następujących wyjaśnień o aktualnym problemie bilansu handlowego:

Z zagadnieniem bilansu płatniczego jest szersza publiczność bardzo mało obznajomiona, chociaż jest ono ważniejsze nawet od zagadnienia bilansu handlowego, który stanowi tylko jedną z jego pozycyj. **Bilans płatniczy najlepiej da się określić jako wypłata w złocie pomiędzy państwami**, wynikająca z wymiany towarów, przekazywania pieniędzy i wzajemnych świadczeń przez obywateli różnych państw. Pozycjami czynnemi w bilansie płatniczym Polski są przekazy emigrantów polskich np. w Amervce, przesyłane do kraju, następnie dochody z tranzytu kolejowego a wreszcie przychody z pożyczek zagranicznych zaciąganych przez państwo, samorządy i prywatne przedsiębiorstwa. Są to pozycje dość poważne, łagodzące skutki ujemnego bilansu handlowego.

Procenta od pożyczek zagranicznych zawsze stanowią pozycje ujemne i zmniejszają polskie zapasy walut obcych i dewiz. Z tego właśnie względu Minister Skarbu dokładnie bada każdą projektowaną pożyczkę zagraniczną, aby się przekonać, że jest przeznaczona na cele pożyteczne i produkcyjne, ponieważ będzie musiała być spłacona wraz z odsetkami i obciąży bilans płatniczy.

Handlowcy, przemysłowcy i turyści coraz liczniej przyjeżdżają do Polski z zagranicy, przywożąc ze sobą pieniądze swego kraju, które następnie muszą być wymienione na złote. Wydatki przyjezdnych stanowią również pozycję korzystną w bilansie płatniczym.

Na bilans płatniczy składają się jeszcze różne inne pozycje, lecz wyżej wymienione mają dla Polski obecnie największe znaczenie. Z czasem, zapewne, przybędą inne pozycje, a saldo dodatnie obecnie istniejących pozycyj wzrośnie, lecz nawet już dzisiaj stanowią one pokaźną sumę na korzyść Polski.

Jak już poprzednio zaznaczono **bilans handlowy jest tylko jedną z pozycyj, wchodzących w skład międzynarodowego bilansu płatniczego.** Jeśli Polska importuje więcej, niż eksportuje, bilans handlowy jest ujemny, a saldo jego, tak samo, jak odsetki od pożyczek zagranicznych, będzie musiało być odciągnięte od ogólnej sumy, otrzymanej z przekazów emigrantów, z tranzytowych przewozów kolejowych, z wydatków obywateli obcych, pożyczek zagranicznych i innych pozycyj niewidzialnych.

Jeśli ogólna suma ujemnego bilansu handlowego, odsetek od pożyczek zagranicznych i innych pozycyj ujemnych przewyższa ogólną sumę pozycyj dodatnich **bilans płatniczy staje się ujemnym,** a różnica pokrywana jest ze znajdujących się w kraju zapasów złota, walut obcych i dewiz, które w odpowiednim stopniu maleją.

Statut Banku Polskiego wymaga, aby, z wyjątkiem pewnych specjalnie określonych wypadków, rezerwy złota, walut obcych i dewiz Banku równały się **przynajmniej 40 proc.** łącznej ilości biletów bankowych w obiegu i wkładów klijenteli natychmiast płatnych.

W rezerwy zaopatrzyć się można w sposób dwojaki: przez pożyczki zagraniczne, jak np. w wypadku pożyczki miasta Warszawy, lub też przy pomocy takich pozycyj, jak przekazy emigrantów, przewozy tranzytowe na kolejach, wydatki przyjezdnych itd. i wkońcu, miejmy nadzieję, przy pomocy dodatniego salda bilansu handlowego.

Znaczne wahanie rezerw, zależne w dużym stopniu od sezonowego zapotrzebowania na waluty obce, jest objawem naturalnym, toteż spostrzeżenia na tem polu robione z dnia na dzień nie pozwolą należycie ocenić sytuacji. Jedynym czynnikiem, który tu odgyrwa rolę, jest **całokształt polityki gospodarczej państwa.**

Jeżeli pożyczki zagraniczne użyte są na cele produkcyjne, to zwiększą możliwości eksportowe i przyczynią się do aktywizacji bilansu płatniczego. Jeśli obywatele państwa będą wydatkowali rozsądnie i oszczędnie i lokowali jaknajwięcej funduszów w dochodowych przedsiębiorstwach krajowych, przedsiębiorstwa nie będą zmuszone do pożyczenia tak znacznych sum zagranicą i w następstwie do płacenia od nich odsetek, stanowiących pozycję ujemną.

W każdym okresie rozbudowy, a w takim okresie znajduje się obecnie Polska, kapitał zagraniczny przenika do kraju w postaci **pożyczek.** Kapitał ten uzupełnia rezerwy złota, walut obcych i dewiz, aż do czasu, kiedy bilans płatniczy stanie się dodatni, a zasoby kraju będą wystarczały na finansowanie wszelkich po-

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

trzeb. Aby osiągnąć ten pożądany **stan rzeczy, potrzeba** nie miesięcy, lecz lat **całych, potrzeba cierpliwości** w połączeniu ze skoordynowaną, rzetelną pracą.

Wobec tego, że statut Banku Polskiego wymaga pokrycia tylko do wysokości 40 %, Bank zazwyczaj nie używa na ten cel całego zapasu walut obcych i dewiz. Sprawozdanie Banku na dzień 20-ty października 1928 roku podaje ogół ną sumę zobowiązań płatnych natychmiast rów na 1.768,828,732.95 złotych, a rezerwy na sumę 1,097,625257.11 złotych, wykazując w ten sposób **pokrycie w wysokości 61 proc., czyli o 21 proc. więcej, niż jest wymagane.** Oprócz tego Bank ma dodatkowe rezerwy, których nie zali cza do pokrycia. W razie zaliczenia tych ostatnich pokrycie wzrosłoby do 73 proc., co oznacza, że nadwyżka rezerw wynosi 33 proc.

W związku z powyższem godnem uwagi jest, że pomimo dość znacznego ujemnego salda bilansu handlowego **inne pozycje wchodzące w skład bilansu płatniczego były tak korzystne** że w zupełności prawie pokryły ubytek rezerw, spowodowany przez nadwyżkę przywozu nad wywozem, tak, że w rezultacie **w ciągu ostatnich jedenastu miesięcy rezerwy obniżyły się zaledwie o 8 proc.**

Pożądanem jest, aby rozmiary ujemnego bilansu handlowego zmalały w jaknajkrótszym czasie, a cel ten da się osiągnąć tylko w jeden sposób, a mianowicie: przez rozwój rolnictwa, przemysłu rolnego i tych gałęzi przemysłu, dla których Polska ma grunt najpodatniejszy dzięki bogactwom naturalnym lub dłuższemu doświadczeniu. Wysiłki w tym kierunku najwcześniej plon przyniosą.

Sjonizm nie koliduje z patrjotyzmem

wobec państwa polskiego

Stwierdza to oficjalnie członek Egzekutywy sjońskiej prof. Brodetzki wobec przedstawicieli prasy lwowskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 15. 12. (T) W dniu dzisiejszym odbyła się tu konferencja prasowa z delegatem i członkiem Wszechświatowej Egzekutywy Sjonistycznej prof. **dr. Brodetzkim.** W konferencji, którą zagaił poseł dr. Reich, uczestniczyli reprezentanci całej bez wyjątku prasy polskiej i ukraińskiej miasta Lwowa, wśród nich najpoważniejsi dziennikarze, jak prezes lwowskiego syndykatu dziennikarzy, redaktor Rolle, naczelny redaktor „Dziennika Lwowskiego" prof. Górka, pozatem uczestniczyli przedstawiciele prasy żydowskiej Lwowa i korespondenci całej prasy żydowskiej Krakowa, Warszawy, Łodzi itd.

Prof. Brodetzki w dłuższym, wyczerpującym referacie przedstawił obecne położenie ruchu sjonistycznego, **wysuwając niezwykle pomyślne widoki, jakie ruch sjonistyczny ma do zanotowania na terenie politycznym i ekonomicznym w Palestynie.**

Z kolei zebrani zadawali prof. Brodetzkiemu szereg pytań, z których widać było, szczególnie z pytań przedstawicieli prasy polskiej, że niektóre problemy sjonistyczne mimo naszej długoletniej propagandy nie są im dostatecznie jasne. Wasz korespondent postawił prof. Brodetzkiemu szereg pytań, wśród nich następujące: — Niektóre koła w społeczeństwie polskiem twierdzą, iż praca sjonistów nie da się pogodzić z patrjotyzmem wobec państwa polskiego i z lojalnością Żydów, jako obywateli polskich. Zapytuję tedy, czy prof. Brodetzki **spotykał się z podobnem twierdzeniem w Anglji, czy podobne twierdzenia są powtarzane i reprezentowane przez rząd angielski i światłą część społeczeństwa angielskiego?**

W odpowiedzi prof. Brodetzki w szerszym wywodzie stwierdził kategorycznie, że **ani w Anglji, ani w żadnych innych krajach na świecie praca sjonistyczna nie koliduje w żadnym stopniu z najszerzej pojętym patrjotyzmem dla państwa, na ziemi którego Żydzi żyją. Przeciwnie wszędzie Organizacja Sjonistyczna i jej członkowie stanowią jeden z najbardziej twórczych elementów wśród ludności. Sjonizm dąży do odbudowy ojczyzny żydowskiej na własnej ziemi jaknajkategoryczniej odpiera zarzuty, jakoby praca dla niego stała w jakiejkolwiek sprzeczności z praca dla państwa polskiego.**

W odpowiedzi na wywiady prof. Brodetzkiego zabrał głos pezes red. **Rolle, który w imieniu całej prasy polskiej złożył zapewnienie lojalnej oceny dążeń sjonistycznych,** przyczem stwierdził, **że sjonizm w Polsce może liczyć na życzliwe poparcie całej prasy bez względu na jej kierunek.**

Jewish Agency liczyć będzie 200 członków

100 sjonistów i 100 nie-sjonistów. — Na Polskę przypadnie 15 nie-sjonistów.

Lwów, 15 12 ŻAT, W rozmowie z przedstawicielem Żydowskiej Agencji Telegraficznej bawiący obecnie we Lwowie członek Egzekutywy Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej prof. **Brodetzki udzielił szeregu wyjaśnień dotyczących składu, oraz pierwszego posiedzenia plenarnego Agencji Żydowskiej.** Prof Brodetzki oświadczył, **że grupa amerykańska Marshalla zamierza utworzyć fundusz w wysokości 25 miljonów dolarów na rzecz przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych w Palestynie.** Dr. Frankel, członek komisji eksportów ma objąć kierownictwo nad akcją zbiórkową funduszu.

Następnie prof Brodetzki poruszył sprawę zaprzeczenia lorda Melchetta jakoby nie nabył akcji za 100,000 dolarów nowo utworzonego towarzystwa kolonizacyjnego w Palestynie Prof Brodetzki oświadczył, że zaprzeczenie to dotyczy jedynie formalnej strony subskrypcji.

Co do składu Agencji Żydowskiej prof. Brodetzki podał następujące szczegóły: Pierwotnie przewidywano, że Agencja będzie się składała ze 150 członków, w tej liczbie 75 sjonistów, oraz 75 niesjonistów. Komisja powołana przez Egzekutywę Sjonistyczną postanowiła jednak, by Agencja składała się z 200 członków, 100 sjonistów i 100 niesjonistów. W tym wypadku liczba niesjonistów z Polski sięgałaby 15-tu.

Pierwsze plenarne posiedzenie Agencji odbędzie się tuż po zamknięciu najbliższego Kongresu sjonistycznego i w tym samym gmachu.

Ratyfikacja paktu Kelloga przez St. Zj.

napotyka na zacięty opór komisji zagranicznej senatu

Wiedeń, 15 12 PAT. „N W. Abendblatt" donosi z Waszyngtonu: Mimo przychylnego przyjęcia, jakiego doznał pakt Kelloga w komisji zagranicznej senatu, **zauważyć się daje od wczoraj ostry opór w senacie, przeciwko ratyfikacji paktu** Silna grupa senatorów pod przewodnictwem sen. Mosesa domaga się, by Stany Zjednoczone przystąpiły do paktu Kellogga tylko w tym wypadku, jeżeli zobowiązania, wynikające z tego paktu będą dokładnie sformułowane. Senator Moses zgłosił w senacie rezolucję zawierającą szereg zastrzeżeń m. in.: **domaga się, by pakt Kelloga nie zobowiązywał Stanów Zjednoczonych do żadnych wystąpień karnych przeciwko innym uczestnikom paktu.** Pakt pokojowy nie powinien nakładać Stanom Zjednoczonym żadnych ograniczeń odnośnie do doktryn Monroego. Prawo Stanów Zjednoczonych bronienia własnego terytorjum i swych własnych interesów nie powinno być przez pakt naruszone. Udział Stanów Zjednoczonych w pakcie Kellogga nie zobowiązuje Stanów Zjednoczonych odnośnie do innych traktatów, co do których Stany Zjednoczone nie są bezposrednio interesowane.

Rezolucja, której skutki są nieobliczalne, została wręczona komisji zagranicznej senatu. Będzie ona prawdopodobnie w poniedziałek przedmiotem ostrej dyskusji. Prezydent Coolidge natychmiast po wniesieniu rezolucji dał jasno do zrozumienia, iż uważa krok senatora Mosesa, **jako nieprzychylny akt wobec paktu pokojowego, który stawia Stany Zjednoczone w przykrem położeniu.**

Wniosek Koła Żydowskiego w sprawie stosunków w prosektorjach

Warszawa. 15. 12. Sin. Wczoraj Koło Żydowskie zgłosiło wniosek nagły w sprawie trudności czynionych studentom żydowskim przy zajęciach w prosektorjach uniwersyteckich na oddziele anatomicznym. Wnioskodawcy stwierdzają, że do dziś dnia uniemożliwiano pracę studentom, domagając się dostarczania trupów. Wobec tego żądają wnioskodawcy niezwłocznego opracowania i wniesienia do Sejmu projektu ustawy w sprawie grzebania zwłok i przywrócenia porządku i praworządności na wydziałach lekarskich uniwersytetów polskich oraz polecenia w sprawie wydawania trupów studentom żydowskim bez żadnych ograniczeń.

Została również wniesiona interpelacja Koła Żydowskiego w sprawie rozpędzenia mityngu Hitachduthu w Łodzi. Mityng został rozpędzony rzekomo przez pomyłkę w przypuszczeniu, że jest to wiec jakiejś innej partji.

„Ruch antysemicki zatruwa duszę narodu"

Płomienny apel rumuńskiego ministra o walkę z antysemityzmem.

Bukareszt. 15. 12. ŻAT. Wczoraj odbyło się w Jassach zebranie przywódców rumuńskiego stronnictwa włościańskiego, obecnie partji rządowej. Dłuższe przemówienie wygłosił minister oświaty **Konstantescu, który nawoływał działaczy partyjnych do bezwzględnej walki z antysemityzmem. Mowca oświadczył między innemi: Walka z ruchem antysemickim winna się stać hasłem czołowem waszej działalności, powinniście prowadzić intensywną akcję uświadamiania mas włościańskich, ruch antysemicki bowiem jest politycznie niedorzeczny i zatruwa duszę narodu.**

Kompromis podatkowy w Austrji

Wiedeń, 15 12 PAT. Między Chrześcijańską Demokracją a partją socjal-demokratyczną toczą się, obecnie rokowania, celem wyrownania dwóch ważnych kwestyj spornych a mianowicie: rozdziału wpływów podatkowych między poszczególne kraje austrjackie, oraz w kwestji mieszkaniowej. Referent finasowy miasta Wiednia Breiter oświadczył na posiedzeniu rady miejskiej, iż między austrjackim ministrem skarbu i burmistrzem Wiednia odbyła się wczoraj konferencja, która doprowadziła do zbliżenia poglądów w tych sprawach. Jeżeli porozumienie dojdzie do skutku, gmina wiedeńska nie będzie zmuszona nakładać nowych podatków na ludność miasta Wiednia. Także w kwestji mieszkaniowej nastąpiło pewne złagodzenie sytuacji. Obie strony zgodziły się na wybór subkomitetu, który będzie miał za zadanie rozpatrzeć program rządu i socjalistów w sprawie uregulowania kwestji mieszkaniowej.

Hr. Bethlen we Wiedniu?

Wiedeń. 15. 12. (AW) W kołach politycznych wywołuje pewną sensację wiadomość, że hr. Bethlen w powrocie ze Szwajcarji zatrzyma się w Wiedniu. Na tle tej wiadomości powstała pogłoska, że hr. Bethlen chce konferować z kanclerzem Seiplem w sprawie wykrytego temi dniami przemycania broni z Austrji do Węgier.

Zaostrzenie się sytuacji w SHS.

Białogród. 15. 12. (AW) Sytuacja wewnętrzno-polityczna znów się ogromnie zaostrzyła. Demokraci uchwalili wystąpić z koalicji rządowej i wycofać swoich przedstawicieli z gabinetu. Wobec tego przypuszczają powszechnie, że Koroszec jeszcze dzisiaj wręczy królowi dymisję całego gabinetu.

Curiosa angielskiego parlamentu

Parlamentaryzm angielski, słynny na całym świecie, posiada szereg zwyczajów, nigdzie niespotykanych, a prócz tego niezrozumiałych, przynajmniej na pierwszy rzut oka.

Anglja, to kraj prawa zwyczajowego. Wiele właśnie z tych zwyczajów, jest tylko pozostałością z czasów historycznych, okresu walki parlamentu. Izby Gmin z królem, walki, która zakończyła się, jak wiadomo, zwycięstwem przedstawicielstwa narodowego. Te praktyki parlamentarne nie mają dziś nic wspólnego z rzeczywistością. Ostały się jako tradycja dawnych czasów.

Król angielski nie posiada prawa wstępu do Izby Gmin. Zwyczaj ten datuje się od nieudałej próby ograniczenia praw tej Izby przez króla Karola I. W Izbie Lordów stoi tron królewski, tam król odczytuje swoje mowy, przysłuchuje się debacie itp. W Izbie Gmin nie wspomina się ani króla, ani Izby Lordów. Istnieje utarty frazes: „Jak mówi się, w innem miejscu oświadczono, że"...

Zanim rozpoczyna się sesja, przez odczytanie mowy tronowej, odczytuje przewodniczący biblję. Symbolizuje to wolność i niezależność Izby w stosunku do króla. Używa się tam ciągle tego samego zwrotu: „żądamy ostrych środków względem tajnych i nieprawnych postępków". Izba Gmin niema nad sobą żadnej innej wyższej władzy. Pilnie strzeżony jest przez Izbę Gmin zwyczaj zatrzaśnięcia przed nosem drzwi wysłannikowi królewskiemu, który później musi u bram prosić o wstęp.

Wobec tego, że przy otwarciu Izby Lordów jest wymagana i obecność członków Izby Gmin, specjalny wysłannik królewski zwany „Black Rod", udaje się z zawiadomieniem do tej ostatniej Izby. Gdy dochodzi do drzwi sali posiedzeń, zamyka mu się je przed nosem. Wówczas „Black Rod" trzykrotnie puka. Serjeant of Arms spogląda zdziwiony na przybysza, zapytując co czynić Speakera (przewodniczącego Izby), który każe wpuścić posłańca. Black Rod zgina się trzykrotnie i wręcza Speakerowi zawiadomienie o otwarciu sesji Izby Lordów z prośbą o przybycie tam wespół z przedstawicielami Izby Gmin. Poczem kłaniając się opuszcza Izbę. Speaker w otoczeniu członków udaje się do Izby Lordów, gdzie wysłuchuje mowy tronowej, poczem po otrzymaniu jej egzemplarza wraca do Izby, oznajmiając członkom, ze król „w innem miejscu" wygłosił następujące przemówienie. Poczem odczytuje mowę tronową.

Zanim parlament rozpocznie swoje obrady „Jeomen of the Guard" (rodzaj naszej straży marszałkowskiej) skrzętnie przetrząsają gmach. Powyższy zwyczaj datuje się od roku 1605-go, kiedy Gug Fawdes usiłował wysadzić w powietrze parlament. Maszyna piekielna została zawczasu przez Jeomen'ów w piwnicy odkryta i dzięk temu zamach udaremniony. Obecnie mimo, iż cały gmach jest elektrycznie oświetlony, straż podczas badania gmachu nosi latarnie z płonącemi świecami. Po dokonanej „rewizji" zawiadamia się króla, iż parlament może bezpiecznie się zebrać, by rozpocząć swoje prace.

Poseł wybrany nie może zrzec się swego mandatu, chyba jeśli obejmie płatne stanowisko państwowe. Istnieją od wieków takie nominalne stanowiska, które się obejmuje na przeciąg jednego dnia, by móc zrezygnować z mandatu poselskiego.

Do gmachu Izby Gmin nie może się zbliżyć wojsko bez specjalnego zezwolenia. Należy to tłumaczyń próbami dawnych władców ograniczenia przemocy praw Izby Gmin. Sprawozdanie o przebiegu obrad w Izbie musi być co wieczór składane królowi. Obowiązek ten spoczywa na premjerze. Gladstone jeszcze pisał olbrzymie wyczerpujące sprawozdania co wieczora, przeznaczone dla króla. Obecni premjerowie zadawalają się telegramem.

Poseł nie może pod żadnym pozorem zamknąć w gmachu drzwi na klucz, natomiast każdy z posłów ma prawo wstępu do wszystkich sal o każdej porze dnia i nocy. I ten zwyczaj wywodzi się z tych czasów, kiedy zachodziła obawa spisków.

Określenie „niebieska księga" (przyjęta zresztą i przez inne parlamenty) powstało w roku 1664, podczas postępowania karnego przeciwko arcybiskupowi Landowi, który został oskarżony na podstawie wynurzeń ze swego pamiętnika. Został on wydrukowany, a członkowie parlamentu otrzymali po egzemplarzu oprawnym w niebieską okładkę.

Poseł przechodząc obok Speakera kłania mu się. Jest to nietylko oznaka poważania wobec przewodniczącego, ale tradycyjny zwyczaj. W miejscu, gdzie siedzi przewodniczący, mieścił się ołtarz, na którym był wystawiony Sakrament.

Pola Negri — pacyfistką

„Jestem przekonaną pacyfistką" — oświadczyła ostatnio Pola Negri w rozmowie z pewnym amerykańskim dziennikarzem, który chciał koniecznie wiedzieć, jak znakomita artystka filmowa zapatruje się na rewolucję i wojnę. „Tyle widziałam już okropności, tak wojny jak i rewolucji, że stałam się pacyfistką, czem wszystkie kobiety powinny być. Mój ojciec brał czynny udział w ruchu rewolucyjnym w Polsce. W r. 1905 został aresztowany — ja wtenczas skończyłam 7 lat — i zesłany na Sybir. Tam umarł. Matka moja i ja już go nigdy więcej nie ujrzłyśmy. Nigdy też, od tej przeklętej strasznej nocy, nie widziałyśmy naszego domu. Żołnierze go spalili. Jakżeż żywo zachowałam w swej pamięci przeżycia tych strasznych kilku godzin! Była ciemna noc. Moja kochana matka, która zaledwo tyle czasu miała, by zebrać najkonieczniejsze rzeczy, uciekła ze mną przed brutalnymi żołdakami. Najbliższy dom sąsiada był od nas oddalony o pół mili. Pędziłyśmy tam, jak oszalałe. Wtem matka moja krzyknęła. Łuna pożaru zjawiła się na niebie. Oto palił się nasz dom, który żołnierze podpalili.

Gdy wybuchła wojna, grałam w teatrze cesarskim w Warszawie. Teatr został przemieniony w szpital, a każdy z artystów względnie artystek zgłosił się do dobrowolnej służby. Ja nie mogłam znieść atmosfery sali operacyjnej, dlatego pracowałam w sali, w której umieszczano żołnierzy po operacji. Pewnego dnia stałam obok łóżka rosyjskiego żołnierza, któremu amputowano prawe ramię i który właśnie zbudził się z narkozy. Zażądał szklanki wody, a on chciał po nią wyciągnąć prawą rękę. Nigdy nie zapomnę tych oczu biednego człowieka. Patrzał się we mnie pełen rozpaczy, a potem opadł na poduszkę i cicho zapłakał. Doznałam wtenczas zupełnego wstrząsu nerwów, tak że musiałam zrezygnować z pracy w szpitalu. Przeniosłam się do Berlina, gdzie znowu wstąpiłam do teatru. Pewnego dnia słyszałam przemówienie cesarza Wilhelma, który wzywał swoich żołnierzy, by walczyli za niego i za Boga. Później z tego samego balkonu przemawiał rewolucjonista, który proklamował walkę za swoją sprawę i sprawę Boga. Co za straszliwa ironja! Ona mnie właśnie uczyniła pacyfistką".

Na marginesie Wystawy fotograficznej

Ubzduraliśmy sobie, że każdy inteligent musi umieć pisać i to koniecznie ortograficznie, a każdy tużeniec winien wiedzieć między innemi, że „po przeczeniu kładzie się drugi przypadek"...

W rzędzie tych fikcyj jest jeszcze wolne miejsce dla imperatywu: każdy musi umieć fotografować! Tysiąckroć baczniejsze jest oko aparatu fotograficznego od oka naszego, a klisza utrwalona zastępuje nam pamięć wieczną, nieomylną, absolutną. Jak wszelki nowy twór techniki był zrazu sztywny, nieczuły i głuchy na subtelne wymagania ludzkie, dziś aparat jest podatnem narzędziem naszego nastroju, naszych subjektywnych stanów. Fotografujemy nie tylko **co**, ale i **jak** widzimy.

Refleksje powyższe, godne może agenta branży fotograficznej, wyniosłem z Wystawy fotograficznej, wyniosłem z Wystawy Krajoznawców, na której mimo wysokiego poziomu niema ani jednego zdjęcia ręka zawodowca.

Celem tej wystawy jest wykazanie, jak wiele, nieliczna stosunkowo grupa żydowskich akademików w Polsce zdziałać zdołała, jak wiele utrwalić z tego, co utrwalenia godne. Pozatem przyświecał tym ludziom drugi cel: rozpowszechnić szlachetną manię fotografowania rzeczy pięknych, a nie wszystkim w świecie dostępnych. Co w tej dziedzinie zdziałać można, pokazał nam warszawski **„Edward"** (godło konkursowe) nadesławszy zdjęcia zabytkowych, drewnianych bóżnic, charakterystycznych fragmentów, wnętrz, cudownych starych naczyń i ozdób rytualnych, zdjęcia parochet, świeczników, amuletów, iluminowanych megibot, k'tuboth itd., itd.

„Wil Ars" (godło) dał nam ghetto wileńskie w cyklu fotografij — przepięknym pod względem technicznym, estetycznym i nastrojowym.

A Kraków, którego sekcja tę wystawę urządziła, nie miał omal nic żydowskiego. Pomyśleć tylko: Kraków, który, gdyby chciał, mógłby inne nakryć miasta.

I to nie, żeby w Krakowie brakło inteligentnych amatorów; Krakowianin „Gabryś" uzyskał na sądzie konkursowym należne mu pierwsze stanowisko, biorąc dwie nagrody oraz szczególne uznanie. ...Ale krakowskich amatorów nie skierowano należycie. Bezwątpienia przepiękny i godny zapamiętania jest Dwór Wawelski, albo też Barbakan, tylko, że tam już każdy kamień jest uwieczniony i po sklepach dostaniesz dobre ich zdjęcia, podczas gdy żydowska dzielnica prastara i ciekawa w swoim charakterze czeka napróżno... A zabytki w bożnicach i domach krakowskich rodzin?..

Do pracy w tym właśnie kierunku nawoływał młodych żydowskich krajoznawców, pionier krajoznawstwa polskiego **prof. Węgrzynowicz**, przewodniczący Sądu Konkursowego, do którego obok **p. inż. Kragena miałem zaszczyt należeć.**

Nie czekajmy, aż nam przypomną, cośmy sami sobie dłużni. Otwórzmy drogę do **inwentaryzacji i przeglądu obrazowego naszych zabytków.**

Narazie: szukajmy i fotografujmy!

M. Waldman

Kraków, w grudniu.

U Rutenberga

Poniżej podajemy opis pracy w stacji nadjordańskiej pióra korespondenta palestyńskiego jednego z pism warszawskich.

Nespodziewanie zjawił się ów ciekawy człowiek Pinchas Rutenberg w naszym obozie. Z odcego świata przyszedł do nas, z wielkiego, silnego świata, który w jego oczach załamał się, grzebiąc pod gruzami wszystkie jego marzenia i nadzieje życiowe. A Pinchas Rutenberg przybył do nas z dziesięciokrotnie zwiększoną energją. Po ciężkich i goryczy pełnych przeżyciach w Petrogradzie posiada on jeszcze stalowe nerwy, skoro urzeczywistnia tak olbrzymie plany, jak elektryfikacja Palestyny przez fale Jordanu.

Rutenberg pracuje nad Jordanem już przeszło pół roku. Pod jego rozkazami znajduje się 600 młodych robotników żydowskich, a praca odbywa się przy zastosowaniu najnowszych maszyn. Stary Jordan wprzęga Rutenberg w program odrodzenia żydowskiego. Zaniedługo fale Jordanu dostarczą światła i siły dla całego kraju.

Z Hajfy do stacji jordańskiej jechałem koleją, linją, ciągnącą się z Hajfy przez Efulę do Cemach, a stamtąd przez granicę syryjską do Damaszku. W przedziale kolejowym siedzi stary Arab ubrany po europejsku. Okazuje się, że i on jeździ do stacjii Jordanu, że jest inżynierem rządowym i z ramienia rządu kontroluje prace nad budową nowych linij i mostów kolejowych, przebudowywanych dla stacji jordańskiej. Inżynier wyjmuje z teczki plany okolicy, zawierające dokładny rozkład prac Rutenberga. Spostrzegam na planie napisy hebrajskie ta ,ylko w niektórych miejscach znajdują się tłumaczenia angielskie. Bystry, inteligentny Arab zauważa, że zwracam na to uwagę i odpowiada:

— Silna ręka Rutenberga przenosi słowo hebrajskie na drugi brzeg Jordanu. Odnosicie tam zwycięstwo bez kul i szabel.

Zwycięstwo Rutenberga ma atoli jeszcze tę zaletę, że posuwa się na linji pokoju i braterstwa. Oprócz wielkiej grupy robotników żydowskich, zatrudnia Rutenberg dla utrzymania spokoju kilkudziesięciu robotników arabskich z okolicznych wiosek. Nad nimi sprawuje nadzór żydowski beduin Zwi Nisanson, Żyd kaukazki, cieszący się wielkim mirem u Arabów.

Młody berliński inżynier Emanuel Rater oprowadza mnie po obozie i pokazuje prace. Widzę, jak robotnicy żydowscy zamykają Jarmuk w betonowych ścianach, budując wielką śluzę. Widzę kanał o długości 1800 metrów, gdzie przeprowadzone będą wody Jarmuku. Widzę gotowy już zbiornik, który ma zawierać półtora miljona metrów kubicznych wody, widzę olbrzymi kanał dla wspólnych wód Jordanu i Jarmuku. Pokazują mi sztuczny wodospad w wysokości 27 metrów, który da energję 32.000 HP. Wedle wyjaśnień inżyniera, postawione tutaj będą cztery turbiny o sile 800 HP. Co prawda, wystarczyłoby zbudować jedną turbinę, którąby dostarczyła wszystkim miastom Palestyny dość światła i siły. Ale przewiduje się szybki rozwój kraju w niedalekiej przyszłości. Między Daganją a „Neszer Hanchalim" tworzy się więc wielki zbiornik wód, obliczony na rozwój w przyszłości. Stacja Rutenberga ma własną elektrownię o 600 kilowatach, wprowadzając w ruch wszystkie olbrzymie maszyny. Przy pomocy zgęszczonego powietrza, przeprowadzonego rurami na duże odległości, przebija się skały. Na całej przestrzeni pracują olbrzymie maszyny, wzbudzające postrach wśród tubylców. Praca postępuje intensywnie naprzód wedle dokładnego planu. Obszar pokryty jest siecią kolejek, odwożących materjał. Robotnicy pracują od god. 3-ciej rano do godz. 10-tej i od 5-tej do 7-mej wieczór. — Z powodu tropikalnego klimatu inne godziny pracy są uniemożliwione. Płaca za 8-godzinny dzień pracy wynosi od półtora do dwóch dolarów. W stacji mieszka 40 kobiet, zajmujących się wyłącznie gospodarstwem. Na miejscu znajduje się oddział Kasy chorych, duża bibljoteka, często przybywają do stacji prelegenci, często odbywają się przedstawienia teatralne i koncerty muzyków. Stacja Jordanu posiada 6.000 dunamów gruntu. Już dziś znajduje się tam 26 domów i wiele baraków robotniczych. Po ukończeniu prac elektryfikacyjnych powstanie tam kolonja, której mieszkańcy będą nietylko uprawiali rolę, ale i przed napadami strzegli stacji, dającej całej Palestynie siłę elektryczną.

— „EWA". Pismo tygodniowe dla kobiet. Nr. 44 z 16 bm. zawiera artykuły Dr Marty Hoffman: „Zadania kobiety żydowskiej"; P. Apponszlakowej: „Pani sprzedaje bilety..."; S. A. Gołębiowski: „Dziecko prostytutki"; Eugenji Markowej: „Kobieta — ambasadorem Chin w Paryżu"; Mirjam Wolman Sieraczkowej: „Co Żydówki polskie uczyniły dla Palestyny?"; R. Ben Szem: „Ajeleth"; nadto odcinek powieściowy, działy: kultura fizyczna, kosmetyka, Rewja mody, kobieta w domu i td. Tygodnik „Ewa" zamawiać można w adm. „N. Dziennika", Kraków, Orzeszkowej 7.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 15. 12. 1928. Akcje niejednolite. Dolar bez zmiany.

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów nastrój chwiejny, zapotrzebowanie ograniczone do drobnej ilości papierów, z których 4-proc. premj. inwest. płacono 108—109, 5-proc. dol. 104—105, B. Pol. 177. Reszta papierów w zaniedbaniu. Obroty minimalne.

Na rynku walutowym tendencja bez zmiany, usposobienie spokojne przy braku większych obrotów. Dolar w Krakowie 8.88—8.88 i pół, czeki bankowo 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte. Kurs B. Pol. nie uległ zmianie.

Giełda warszawska

Warszawa, 15. 12. PAT. Akcje: Bank Dysk. 134 i pół, Bank Polski 177, 177 i pół, Bank Zw. Sp. Zar. 82, 82 i pół, Spiess 215, Siła i Światło II. em. 115, 111, Chodorów 130, Węgiel 98 i pół, Lilpop 40 i jedna czwarta, 41, Ostrowiec 95, 95 i pół, Modrzejów 32 i pół, Rudzki 43 i pół, Starachowice 36, 36 i trzy czwarte, Ursus 5 i jedna czwarta, Haberbusch 240, Leszczyński 18 i pół. **Pożyczki:** 4-proc. inwestyc. 109, 108 i pół, 5-proc. dolarowa 105, 104, 105, 5-proc. konwersyjna 67, 5-proc. kolejowa 60, 10-proc. kolejowa 102 i pół, 8-proc. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. 94.

• • •

Waluty: 8.88 i jedna czwarta, 8,90 i jedna czwarta, 8.86 i jedna czwarta, **Dewizy:** Belgja 123.98, 123.29, 123.67, Londyn 43.26 i pół, 43.37, 43.16, Nowy Jork 8.90, 8.92, 888, Paryż 34.85, 34.94, 34.76, Praga 2642, 26 48, 26.36, Szwajcarja 171.78, 172,21, 171,38, Wiedeń 125.55, 125.86, 125.24, Włochy 46.70, 46.82, 46.58, Marka niemiecka 212.57.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 15. 12. PAT. Waluty i dewizy: Amsterdam 284.62, Berlin 168.94, Budapeszt 123.57, Bukareszt 4.25, Londyn 34.39 i jedna czwarta, Medjolan 37.12, Nowy Jork 708.65, Paryż 27 68.5, Praga 20.99 i trzy ósme, Warszawa 79.45.5—79.73.5, Zurych 136.47. Amerykańskie 705.80, Niemiecka 168.70, Szwajcarskie 136.10, Czeskie 20.96.5, Węgierskie 123.80.

• • •

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.792, Renta lutowa 0.791, Tureckie 32, Kompas 0.70, Merkury 22.15, Północna 1.174, Południowa 12.55, Goleszów 275, Cement 112 i trzy czwarte, Browary 175, Alpiny 42.05, Krupp 12.55, Rima 115.10, Zieleniewski 117, Fanto 6.4, Karpaty 17.5, Galicja 67.10, Nafta 33.

Giełda zurychska

Zurych, 15. 12. PAT. Paryż 20.29, Londyn 25.19, Nowy Jork 5.19.20, Belgja 72.21, Włochy 27.18 i pół, Hiszpanja 84.40, Holandja 208.60, Berlin 123 i trzy czwarte, Wiedeń 73.10, Sztokholm 138.85, Oslo 138 i pół, Kopenhaga 138.55, Sofja 3.75, Praga 15.38, Warszawa 58.20, Budapeszt 90.53, Białogród 9.12 i trzy czwarte, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.56, Bukareszt 3.12, Helsingfors 13.08, Buenos Aires 218 i siedem ósmych.

REGULACJA DŁUGÓW AUSTRJI W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Komisja finansowa Kongresu zatwierdziła projekt regulacji długów austrjackich w sumie 34,630.000 dolarów. Projekt przewiduje regulację fakultatywną w ciągu 30 do 40 lat.

ZE SPORTU

ZJAZD TOWARZYSTW SPORTOWYCH MAKKABI SZWAJCARJI odbył się dnia 9 bm. w Bazylei.

DR. OSIEK (Makkabi Kraków) wejdzie do Zarządu Pol. Zw. Pływackiego jako delegat Krak. Okr. Zw. Pływ.

NAJWIĘKSZA ŻYDOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY W AMERYCE „Young Mens and Young Womans Hebrew Association" (YMWHA), istniejąca już od 50 lat w New Jorku i obejmująca około 500 placówek w całej Ameryce, kładzie wielki nacisk na wychowanie fizyczne i ćwiczenia sportowe. W rozmaitych sezonach odbywają się turnieje sportowe i walki o szampionat wschodu, zachodu, południa i północy rozmaitych stanów. Nagrody i puhary ofiarowuje „Jewish Welfare Board". Rozgrywają się także mistrzostwa państwowe i narodowe („State i National Championship"). Uprawiane są następujące gałęzie sportu: Football, baseball, lekka atletyka, pływanie, boks, basketball.

WALNE ZGROMADZENIE LWOWSKIEJ HASMONEI, odbyte 8 bm., obradowało głównie nad kryzysem finansowym klubu. Wyłoniono komisję z 20 osób z posłem Rozmarinem na czele, która ma się zastanowić nad środkami zaradczymi przeciw finansowej katastrofie klubu. Wybór nowego zarządu odroczono do lutego 1929.

DEUTSCH z Hakoahu bielskiego został wybrany prezesem Śląskiego Okr. Zw. Pływ.

PALESTYŃSKIE ORGANIZACJE MAKKABI planują na święta Pesach w r. 1929 zorganizowanie 2 wielkich mityngów sportowych w Jerozolimie i Migdal. Dnia 25. 4. 1929 ma się odbyć mecz footballowy w Migdal. Wieczorem wyścigi wioślarskie na jeziorze Kinereth, urządzone przez sekcje wioślarskie towarzystw Makkabi w Tiberias, Hajfie i Tel Awiw. Dnia 26. 4. przedpołudniem zawody gimnastyczne w Jerozolimie, popołudniu i dnia następnego walki atletyczne, wieczorem popisy wzorowe gimnastyczne różnych towarzystw. Mityngi odbędą się pod protektoratem Lorda Melchetta (minister Mond). Na czele Komitetu stoją Dr. Levinstein, Schwarz i Dr. Simon.

PALESTYŃSKA ORGANIZACJA ROBOTNICZA SPORTOWA urządza 1-szy mityng z udziałem 1100 aktywnych uczestników. Była to wielka manifestacja sportu żydowskiego. W masowych ćwiczeniach wolnych brało udział około 500 panów i pań. W ogólnej klasyfikacji 1) Tel Awiw, 2) Hajfa, 3) Jerozolima. Mecz footballowy Hajfa—Tel Awiw zakończył się zwycięstwem Hajfy. Mistrzostwo juniorów zdobyła Jerozolima.

KRACH BANKOWY WE WŁOSZECH. Krach poważnego banku Credito Meridionale w Neapolu wywołał duży popłoch na południu. Powstał run na banki, zaczęto gwałtownie wycofywać wkłady. Niektóre mniejsze banki zmuszone już były zawiesić wypłaty. „Credito Pugliese" w Bari np. zawiesił wypłaty i ogłosił upadłość. Bank ten posiadał kapitał zakładowy 5 miljonów lirów.

Bilans ostatniego 10-lecia historji żydowskiej

I.

Poseł Dr. O. Thon zamieścił na łamach „Hajntu“ dłuższe studjum o ostatniem 10-leciu historji żydowskiej, próbując dać niejako bilans wysiłków pracy i dążności, a także wyników i sukcesów żydostwa w ostatnich dziesięciu latach. Na wstępie interesujących wywodów, pełnych subtenej wnikliwości i oryginalnych poglądów historjozoficznych, kreśli autor znaczenie samego 10-lecia. Dziesięć lat jest dla nas już okresem, przy którym zatrzymujemy się, obchodząc jubileusze. Nasz stary żydowski „Jowel“ został skurczony do jednego dziesiątka lat, a jest to charakterystyczne signum temporis. Oznacza ono bowiem, że nie mamy cierpliwości do czekania, aż doliczymy się pełnego „Jowel“ lub przynajmniej jego połowy. Żyjemy nerwami, wśród niepokoju, i już po 10 latach musimy zatrzymać się, by nabrać oddechu. A przytem, i objektywnie biorąc, istnieje powód do przyspieszenia jubileuszu. Treść współczesnego życia jest ciągle fermentująca, żyjemy wszak w okresie przełomu, energicznych prób, jesteśmy pokoleniem budowniczych fundamentów, pracujemy nie ekstensywnie na szerokim obszarze, lecz intensywnie, wgłąb, nad podstawami. W takim czasie okres 10-letni jest ważną epoką. Nie dziw przeto, że młode i odrodzone państwa obchodziły niedawno jubileusze swej niepodległości państwowej, jakby chcąc uzasadnić przed jakimś surowym trybunałem swe prawo do samodzielności i niepodległości. I państwa zdały egzamin. Niewątpliwie, gdyby istniał trybunał, któryby sądził narody, nie wydałby wyroku, by powrócił stan z przed wojny. Każdy sprawiedliwy sędzia musiałby dojść do rezultatu, że to co się stało, dobrze się stało i że powinno rozwijać się na tej linji rozwoju, na jakiej znajduje się obecnie. Narody powinny pozostać suwerennemi, państwa niechaj w dalszym ciągu rozwijają niezawisłość i wolność, niechaj budują i rozbudowywują się.

A my, Żydzi? Cóż nam dało owo 10-lecie budowy fundamentów? Przeżyliśmy 10 lat ciężkiej i błogosławionej pracy. Niejeden z nas odczuwa tę 10-letnią pracę na sobie, w każdej kropli krwi, a sumienie powiada mu, że nie był tylko obserwatorem przez owe 10 lat, w ciągu których co *ździałano*. Właśnie od tego słowa działać pochodzi prawdopodobnie słowo dzieje — historja. Ale czy wszystko, co się dzieje, jest historją? Historją nie może być to, co się dzieje z nami, lecz to, co się dzieje przez nas; to co my tworzymy, to wstępuje w naszą historję, jest jedyną jej treścią.

Autor zaznacza, że ma zamiar mówić o tem, co Żydzi zdziałali i stworzyli, o tych fundamentach, które kładliśmy, dążąc do przebudowy naszego życia, do odbudowy i rozbudowy naszej przyszłości. Autor nie pragnie pisać rozdziału historji pragmatycznej ani też pamiętników, lecz chce zastanowić się, czy nasza praca w ostatniem 10-leciu miała charakter pracy nad fundamentami i czy nasze działanie wchodzi w zakres dziejów.

Nasz główny postulat, wysuwany od pierwszych dni sjonizmu wobec świata, przybrał konkretne formy po wojnie. — Postulat ten brzmiał: Świat musi uznać, iż żydostwo mimo rozproszenia po całym świecie, jest narodem. Walczyliśmy o to uznanie dziesiątki lat. Nikt nie wiedział jasno, co praktycznego wyrośnie z owego postulatu poza dążnością do kolonizacji Żydów. Pobudkę do konkretyzowania konsekwencji tego dążenia dała zasada samostanowienia narodów wedle formuły Wilsona. Jest charakterystycznem, że my Żydzi przylgnęliśmy do tej formuły, jakkolwiek z początku była ona niewątpliwie zwrócona przeciw nam. Wiadomo wszak dobrze, że słowo „Nation“, „Nationalität“ ma tylko w niemieckim kręgu kulturalnym znaczenie dla nas pomyślne. Atoli w kręgu francuskim i angielskim, jest to znaczenie tego rodzaju, iż wyklucza nas całkowicie z owego pojęcia. Anglik i Francuz mówią o narodowości w znaczeniu państwa. I oto w tej kwestji wypadło Żydom zapewne instynktownie i nieświadomie zrobić „wynalazek — żydowski“. „Żydowskich wynalazków“ było wiele na świecie, począwszy od dziesięciorga przykazań Mojżesza aż po nasze czasy. Ale wynalaki te najmniej pracowały dla nas, były one w zasadzie całkowicie kosmopolityczne, możnaby powiedzieć „kosmiczne“. Tym razem atoli wynalazek żydowski wypadł przynajmniej teoretycznie na naszą korzyść. Podpowiedzieliśmy niejako światu interpretację, która była najwięcej dostosowana do naszych potrzeb. Wmieśliśmy podział między „naród“ a „państwo“, przeciwstawiliśmy sobie te dwa pojęcia i „wszechwładne“ państwa ograniczyliśmy na rzecz narodowości. Państwo to pojęcie większości. My natomiast daliśmy przez naszą interpretacje narodowości charakter pojęcia mniejszości. Uzyskaliśmy dla nas, narodu bezpaństwowego, ale dążącego do państwa, podwójne uznanie, przedewszystkiem państwowe, że mamy prawo na podstawie historycznej łączności stworzyć państwo w kraju, gdzie jesteśmy jeszcze mniejszością. Oczywiście konstrukcja ta nie przybrała jasnej formuły, atoli tak przecież były rozumiane nasze prawa do Palestyny. „Siedziba narodowa“ — to słowo wywołane zakłopotaniem w miejsce właściwego słowa „państwo“, którego nie można było stosować, albowiem warunki jeszcze nie dojrzały do tego.

Autor wyraża ten sukces w ten sposób: „Jako rzeczywista mniejszość uzyskaliśmy uznanie potencjonalnej większości“.

Drugi sukces osiągnęliśmy w uznaniu nas za rzeczywistą mniejszość, której większość musi odstąpić część praw większości. Autor stwierdza, że te „wynalazki żydowskie“ posiadają charakter twórczy w znaczeniu dziejowem, albowiem myśmy te wypadki współtworzyli, z pełną świadomością. My sami byliśmy podmiotem określonego prawa, a osiągnęliśmy sukcesy przez planową pracę o szerokim narodowym zakresie. Sukcesy te mają znaczenie fundamentu dla naszej przyszłości. (Dok. nast.)

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela 16 grudnia.

Kraków (566 m.). 11'56—12'10: Sygnał czasu, hejnał, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12'10: Koncert. z Filharmonji warszawskiej. 14: Pogadanka dla rolników. 15'15: Koncert z Filharmonji warszawskiej. 17'20: „Osobistości historyczne w anegdocie ówczesnej: Wiek XVIII.“, wygł. p. Adam Abdank. 18: Audycja Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie z okazji 50-letniego Jubileuszu. 19'30: Rozmaitości. 19'55: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat sportowy. 20'30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: pp. Roman Micewski (fort.), Janina Raczyńska (śpiew), Władysław Neumann (skrz.), Dyr. B. Wallek-Walewski (akomp.). 22: Komunikaty. 22'30—23'30 Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.) 12'10: Poranek symfoniczny orkiestry Filharmonicznej z udziałem St. Millerowej (śpiew) i St. Terca (skrz.). 15'15: Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonicznej z udziałem T. Mankiewiczówny (sopr.), E. Umińskiej (skrz.) i prof. Ursteina (akomp.).

Praga (348'9 m.). 20: „Akrobaci“, operetka Provaznika.

Wiedeń (517'2 m.). 19'30: Transmisja z opery.

Lipsk (365'8 m.). 17: Koncert drezdeńskiego kwartetu smyczkowego.

Królewiec (303 m.). 20'10: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka Gilberta.

Frankfurt (428'6 m.). 21'15: „Fra Diavolo“, opera kom. Aubera,

Nowe pomysły p. Kadmi-Cohena

Sprawa rozszerzenia Jewish Agency, interesuje obecnie cały świat żydowski, zajmuje również umysły pewnej grupy, doprowadzającej swymi pomysłami całe zagadnienie do absurdu. Znany u nas p. Kadmi Cohen, autor skwapliwie przedrukowanych artykułów przez „Czas" o „bankructwie sjonizmu" ogłasza obecnie w paryskim „Mercure de France" nową serję artykułów o zasadach polityki sjonistycznej. W artykułach tych usiłuje autor „ratować" sjonizm i w związku z tą tendencją stawia prawdziwie awanturnicze wnioski i propozycje. Wywodzi mianowicie, że obecna organizacja sjonistyczna nie posiada dość siły, by doprowadzić do sukcesu odbudowę siedziby żydowskiej. Ale p. Kadmi Cohen znalazł klucz do rozwiązania tego trudnego problemu. Rozwiązanie jest proste. Należy stworzyć wielką instytucję międzynarodową, któraby stanowiła niejako „korpus ochronny", kuratorjum żydostwa. Można coprawda pomyśleć, że stworzenie takiej instytucji napotkałoby na nieprzezwyciężone trudności, ale p. Kadmi Cohen jest w tej przyjemnej sytuacji, że może wszystkie wątpliwości usunąć.

Skład takiej międzynarodowej instytucji będzie bardzo prosty. Wedle bajecznego planu p. Kadmi Cohena utworzenie międzynarodowego kuratorjum nad żydostwem nastąpi w ten sposób, że skład tego kuratorjum wejdzie przedstawiciel Wielkiej Brytanji, jako władzy mandatowej, jeden przedstawiciel angielskich dominjów, mniej lub więcej zainteresowanych problemem emigarcji żydowskiej, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, reprezentujący za możne masy żydowskie, przedstawiciel Francji, która wskutek mandatu nad Syrją posiada taki sam tytuł prawny do organizowania sjonizmu co Anglja, przedstawiciel Watykanu jako „mocarstwa duchowego", reprezentant Niemiec jako największego państwa protestanckiego, jeden przedstawiciel świata muzułmańskiego i dwaj żydowscy przedstawicicle (prof. Einstein a drugi wybrany przez światowy kongres rabinów). Autor daje temu kuratorjum także dużo pracy, wyznacza różne komisje mające przygotować plan pracy dla sjonizmu. Komisja taka mogłaby łatwiej stworzyć jedność i jednomyślność wśród Żydów i pozyskać sympatje nie Żydów. Najwyższa Rada byłaby przedstawicielką ludności żydowskiej w Palestynie. Już samo istnienie takiej rady, — kończy p. Kadmi Cohen — doprowadziłoby do zgody między ludnością arabską a żydowską...

Sprawa Agencji Zyd. przedmiotem dyskusji sjonistów w Niemczech

Berlin (ŻAT) W tych dniach odbyły się tu narady komitetu krajowego Zjednoczenia sjonistycznego w Niemczech, Dr. Kanowitz oraz Bruno Nathan referowali szereg spraw bieżących organizacji sjonistycznej w Niemczech. Następnie przewodniczący Zjednoczenia dr. Kurt Blumenfeld referował sprawę ukonstytuowania sekcji niemieckiej Agencji Żydowskiej. Wywody referenta zostały uzupełnione przez członka egzekutywy sjonistycznej w Londynie dra Feliksa Rosenblütha.

Liczba wyborców w Tel-Awiw

Jerozolima (ŻAT) Główna komisja wyborcza zamknęła listy wyborców do rady miejskiej w Tel-Awiwie. Z powodu ograniczeń uznano prawo czynne 10.516 wyborców, gdy natomiast do poprzednich wyborów uznano prawo wyborcze 13.780 mieszkańców.

Komisja wyborcza powzięła uchwałę o powiększenie liczby radnych z 12 do 15. Uchwała podlega zatwierdzeniu komisarza okręgowego.

Pani Weizmann w Berlinie

Berlin (ŻAT) Oczekiwane jest przybycie Pani Weizmann do Berlina. Jako członkini egzekutywy związku światowego kobiet sjonistycznych (WIZO), p. Weizmann odbędzie szereg konferencyj z kierowniczkami miejscowych grup kobiet sjonistycznych w sprawach palestyńskich.

Przygotowania do reformy ustroju sądownictwa

W kołach sądowych zrozumiałe zainteresowanie budzą toczące się obecnie w Sejmie rozprawy, będące w związku z zamierzonem odroczeniem na rok wyznaczonej przez nowe prawo na dzień 1. stycznia 1929 r. reformy ustroju sądownictwa. Jeżeli chodzi o stan prac przygotowawczych do wprowadzenia w życie zasadniczej reformy, to, jak nas informują, sądy pokoju w b. Kongresówce otrzymały już wydrukowane blankiety wezwań, protokułów itp. z nową terminologją „sąd grodzki". W dziedzinie przygotowań zasadniczych zarotować należy, iż rozporządzenie wykonawcze do ustawy „o ustroju sądów powszechnych" dotychczas nie ukazało się. Ze względu na brak wymienionego rozporządzenia, oraz ze względu na brak instrukcji ministerjalnej, sytuacja w sądach wytworzyła się taka, iż np. sądy pokoju w Warszawie nie wyznaczają zupełnie spraw poza datę 1 stycznia, wobec niepewności, czy sąd pokoju będzie dalej funkcjonował, czy też powstanie jeden sąd grodzki.

Liczne wątpliwości w kołach sądowych wywołuje również sytuacja egzaminowanych aplikantów sądowych, pełniących funkcje sędziowskie, gdyż nowa ustawa odbiera wymienionym aplikantom prawo wyrokowania, nadając im tytuł asesorów sądowych. Gdyby nowe prawo miało istotnie wejść w życie z dn. 1 stycznia rp., zawakowałoby wówczas mnóstwo stanowisk sędziowskich w b. Kongresówce, zajmowanych dziś przez wyżej wymienionych egzaminowanych aplikantów.

ALOJZY JIRASEK.

Legendy o Mahralu, twórcy Golema

Znany autor czeski, Alojzy Jirasek w swej książce: „Legendy starej Pragi" zamieszcza kilka żydowskich legend o słynnym rabinie Lewie z Pragi, rzekomym twórcy Golema. Jest to temat wielokrotnie już poruszany w literaturze hebrajskiej i żydowskiej, Mahralowi poświęcili swe utwory Dawid Friszman, Lejwik i w. inn. A. Jirasek zebrał tylko niektóre legendy, opowiadane jeszcze dziś w Pradze.

W czasie panowania Rudolfa II mieszkał w żydowskiej dzielnicy Pragi Rabi Jehuda Lew ben Becalel (Mahral) wielce uczony, świątobliwy i mądry człowiek. Od wyniosłej postaci nazwano go „wysokim" Rabi. Był znakomitym znawcą nietylko Talmudu i Kabały, lecz także matematyki i astronomji. Niejedna tajemnica natury zamknięta dla wielu była mu znana, a nieraz ujawniał cuda, wzbudzające podziw dla czarodziejskiej mocy tego męża. Fama rozniosła szeroko jego sławę, aż dotarła do zamku św. Wacława na dwór króla Rudolfa. Astronom dworski, Tycho de Brahe, cenił wysoce wielkiego Jehudę Lewa, a sam władca zapoznał się z nim w osobliwy sposób.

Razu pewnego zjeżdżał król w karecie dworskiej, otoczony dworzanami, z Hradczynu do starego miasta. Było to w czasie, kiedy wydano nakaz, by wszyscy Żydzi opuścili natychmiast Pragę. Rabi Lew udał się wówczas na dwór królewski, by prosić o łaskę dla współwyznawców. Ale prośby jego były bezskuteczne, nie dopuszczono go nawet przed oblicze królewskie. Oczekiwał tedy Rabi Lew króla na kamiennym moście, dowiedziawszy się, że tędy król napewno przejedzie. Kiedy wspaniała kareta królewska zaprzężona w cztery konie okryte błyszczącemi ozdobami wjechała na most, orszak królewski nakazał rabinowi usunąć się. Atoli rabi Lew pozostał na miejscu i jakby nie słysząc nawoływań, stał na drodze. Dworzanie z orszaku prawie najechali na uczonego, rzucając kamieniami i błotem, atoli miast kamieni i błota, przylgnęły do płaszcza Rabi Lewa kwiaty, ozdabiając sędziwego uczonego od głowy do stóp. Nagle nadjechała kareta królewska. Rabin nie cofnął się ani o krok ze swego miejsca, ale konie nie przejechały go, lecz zatrzymały się wbrew rozkazowi woźnicy. Teraz dopiero poruszył się Rabi, krocząc z odsłoniętą głową ozdobiony kwiatami ku karecie, gdzie na klęczkach prosił króla o łaskę dla współwyznawców. Król, zdziwiony jego zjawieniem się i całym wypadkiem, rozkazał mu przybyć do zamku.

Już to było wielką łaską. Prośba jego odniosła pożądany skutek. Żydzi nie musieli udać się na wygnanie, Rabi Lew bywał często zapraszany do zamku, gdzie królowi niejednokrotnie uprzyjemniał czas swą sztuką czarodziejską. Razu pewnego wyraził król Rudolf życzenie, by Rabi Jehuda pokazał mu praojców Abrahama, Izaka i Jakóba. Rabi wahał się. Wkońcu przyrzekł spełnić życzenie panującego pod warunkiem, że nikt z obecnych nie zaśmieje się, dopóki święte postacie nie zniknął. Król i jego dworzanie, zebrani w bocznej sali zamku, przyrzekli spełnić życzenie rabi Jehudy, wpatrując się z ciekawością w głęboką niszę okienną, gdzie stał w cieniu ponury, wielki Rabi. Nagle znikł on jak mgła, a z szarej chmury wyrosła wysoka postać starca nadludzkiej wielkości, w fałdzistej szacie, samotna, jasno oświecona. Zjawa znikła po chwili zprzed oczu, jak gdyby ją zakryła szara chmura. Była to postać Abrahama. Potem zjawili się Izak, Jakób i jego synowie Juda, Ruben, Szymon, Isachar i inni. Zjawiali się po kolei, a król i dworzanie spoglądali w skupieniu na przodków narodu żydowskiego. Aż nagle wyrósł z chmur syn Jakóba Naftali, potężny rudy mężczyzna biegnący szybko, jakby chciał dogonić innych. Król nie mógł wstrzymać się od śmiechu, lecz skoro tylko zaśmiał się znikła natychmiast chmura i całe zjawisko, a w sali odezwały się głosy zdziwienia i lęku. Dworzanie porwali się z miejsc, wskazując na pomalowany strop sali, który poruszał się, zniżając się powoli, zapadając coraz głębiej i głębiej. Wysoka sala stawała się coraz niższą i niższą. Bladzi dworzanie usiłowali rzucić się ku drzwiom. Ale nie mogli powstać z miejsc. Stali jakby złodowacieli, wołając Rabiego, by powstrzymał strop. Wówczas wystąpił Rabi z wgłębienia okiennego, wyciągnął dłoń i wypowiedział jakieś tajemnicze słowo. Zanim skończył, sklepienie przestało się zniżać. Król nie chciał więcej słyszeć o dalszem pokazywaniu zjaw. Spieszno mu było na dwór a razem z nim i jego dworzanom. Sklepienie atoli nie podniosło się już nigdy. Zatrzymało się na tej wysokości, na której wstrzymał je rabi Lew. Król nie przekroczył już nigdy tego pokoju. Zamknięto oddrzwia i sala ta pozostała na wieki zamknięta.

(Dokończenie nastąpi.).

Krwawa walka o miedzę między dziedzicem a chłopami

Dramatyczny proces w Przemyślu

Z Przemyśla donosi nasz korespondent (T): Było to 28 października 1927 roku w Nowem Mieście, miasteczku pow. Dobromil, kiedy między właścicielem Nowego Miasta p. Wiktorem Żurowskim i jego synem Adamem z jednej strony, a rolnikami tej samej miejscowości Janem, ojcem i synami Józefem, Stanisławem, Władysławem i Franciszkiem Tobiszami doszło do krwawego zajścia, którego tłem był spór o miedzę. Sprawa przedstawia się następująco: Między gruntami dworskimi a posiadłościami Tabiszów była miedza, która w ciągu lat wojny się zatarła, a do której rościły sobie pretensje obie strony. Kiedy wskutek tego powstał między stronami spór, oddano sprawę do sądu, celem ustalenia faktycznej granicy. W międzyczasie jednak Żurowscy, nie czekając na orzeczenie sądu, wysłali na sporny grunt swych ludzi z poleceniem zaorania go. Na widok tego, Tabisze oponowali nie chcąc pozwolić na orkę i następnie po kłótni doszło do bójki między leśnym Żurowskich Michniczem, a braćmi Tabiszami. 20 kroków od tego miejsca stał młody dziedzic Nowego Miasta p. Adam Żurowski, który widząc szamotanie się Michnicza z Tabiszami, zdjął dryling i zmierzywszy w stronę Tabiszów, dwa razy strzelił. Skutki strzału były fatalne. Jedna kula z nich utkwiła w głowie Franciszka Tabisza, kładąc go trupem na miejscu, druga zaś, śrutowa, zraniła ciężko jego brata Władysława Tabisza.

W lipcu br. zjechał trybunał Sądu okręgowego z Przemyśla w skład którego wchodzili sso. Puar, jako przewodniczący i sso. Baldini i sso. Krzewiński, prokurator Błażyński i adwokaci Dr. Peracki ze Lwowa, jako obrońca Żurowskiego i adw. Dr. Leib Landau jako obrońca Tabiszów i na miejscu krwawego zajścia w polu odbyła się rozprawa przeciw Żurowskiemu, oskarżonemu o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała, i przeciw Tabiszom oskarżonym o gwałt publiczny i ciężkie uszkodzenie ciała Michnicza. Tam przesłuchano świadków a następnie trybunał wrócił do Przemyśla i tutaj po 2 dniach kontynuował rozprawę. Wezwano lekarzy znawców. Już podczas sekcji zwłok zabitego śp. Franciszka Tabisza lekarz z Nowego Miasta p. Dr. Kapitaju twierdził, iż rana nie pochodzi ze strzału drylingowskiego, gdyż otwór w skórze był mniejszy ponieważ kula z drylingu ma 11 milimetrów a otwór postrzałowy tylko 7 milimetrów tak więc musiał zabić go ktoś, który strzelał z rewolweru. Lekarka Dr. Majer z Dobromila twierdziła, iż jest zupełnie możliwem, iż kula z drylingu była właśnie tą, która zabiła Tabisza, albowiem skóra ludzka po strzale się ściąga i tem samem otwór mógł być mniejszy jak kula z drylingu. Wobec zmiennych zdań lekarzy wezwano lekarzy rzeczoznawców z Przemyśla pp. Dr. Kaczurbę i Turteltauba, którzy w śledztwie stwierdzili zgodnie z orzeczeniem Dr. Majerówny, przyznając rację tej ostatniej. — Gdy oto nagle w ostatnim momencie na rozprawie zmienił swe zdanie Dr. Kaczurba przyłączając się do wydanego orzeczenia Dr. Kapitajna, idącego po myśli iż rana zabitego Tabisza pochodzi z kuli rewolwerowej a nie z drylingu. Rzeczoznawcy Dr. Turteltaub i Dr. Majerówna stanowczo wyłożyli swe tezy zaznaczając w swem orzeczeniu o elastyczności skóry i o spusztoszeniu w kościach czaszki. Przesłuchano znawców rusznikarzy. Kres tej polemice między obroną a rzeczoznawcami, położyła uchwała trybunału, iż zasięgnie się opinji Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

I oto w tej dramatycznej chwili, zgadza się nieszczęśliwy ojciec zabitego Franciszka na ekshumacje zwłok i odpreparowanie czaszki.

Na cmentarz zjechała się komisja sądowa. Wyjęto głowę, włożono do puszki blaszanej, zapieczętowano i dołączywszy jeszcze prośbę matki Tabiszów, by głowę po zrobionej sekcji z powrotem odesłano, przesłano do Krakowa.

Świat lekarski a szczególnie rzeczoznawcy czekali z naprężeniem wyniku badań. I oto przed miesiącem nadeszła z kliniki krakowskiej odpowiedź podpisana przez dziekana wydziału lekarskiego prof. Ciechanowskiego i prof. medycyny sądowej Wachholza, z następującem orzeczeniem: „Skóra w postrzale się ściąga, a więc otwór wlotowy w skórze może być mniejszy od kalibru kuli. Kształt kanału postrzałowego nie daje w danym wypadku stanowczych wskazówek. Kula śmiercionośna mogła więc być zarówno kulą 11 mm z drylingu jak i kula z rewolweru. Medycyna żadnej z tych ewentualności nie wyklucza". Głowa śp. Franciszka Tabisza wróciła do swego grobu w Nowem Mieście.

Rok już minął od chwili owego tragicznego zajścia i oto dziś w sobotę 15 bm. ten dramat znajduje swój epilog na wokandzie sądu w Przemyślu. Po mowach prokuratora Błażyńskiego i obrońców posła Dr. Pierackiego ze Lwowa i Dra Leiba Landaua ogłoszonym będzie wyrok. Świat prawniczy i lekarski z naprężeniem wyczekuje wyroku.

Przegląd gospodarczy

O pokój przemysłowy w Szwecji

Ostatnio odbyła się w Sztokholmie konferencja pracodawców i pracowników, w której wzięło udział około dwustu przedstawicieli Szwedzkiego Związku Pracodawców i tyluż członków Narodowego Związku Pracy. Posiedzenia odbyły się w gmachu parlamentu, w nastroju pojednawczym, który cechował zarówno mowy, jak i ożywione dyskusje uczestników zjazdu. Rzucono szereg projektów, jak doroczne zwoływanie komisji rozjemczej, powołanie specjalnej delegacji, składającej się z osób niezainteresowanych, której celem byłoby rozstrzyganie zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami. Najciekawszy jest jednak projekt zakładania specjalnych szkół dla robotników, celem zaznajomienia ich z zasadami ekonomji politycznej, co posunęłoby w wielkim stopniu naprzód sprawę trwałego porozumienia.

Po ukończeniu obrad, które odbyły się w najzupełniejszej harmonji, powołano do życia komisję, składającą się z pięciu przemysłowców, pięciu delegatów i kilku delegatów, wyznaczonych przez rząd. Komisja ta ma za zadanie kontynuować pracę zjazdu w kierunku urzeczywistnienia jego zamierzeń.

Konstantynopol siedzibą nowej centrali Forda dla handlu z Bliskim Wschodem

Zakłady Forda pertraktowały już od dłuższego czasu z rządem tureckim w sprawie oddania im w porcie konstantynopolskim wolnej strefy dla urządzenia tam składów i warsztatów, w których sprowadzane częściowo auta byłyby montowane. Dyrektor Collins, po powrocie z Angory oświadczył, iż Ford zakłada w Konstantynopolu swoją centralę dla handlu z Bliskim Wschodem. W tym celu zakłady Forda otrzymują w Konstantynopolu 1) wolną strefę portową, w obrębie której sprowadzane bez opłaty cła części aut będą montowane; 2) karoserja i podwozie będą przygotowywane na miejscu; 3) eksport wozów marki Ford do Rosji, Persji, Turcji, Afganistanu, Rumunji, Egiptu, Sudanu, Iraku, Palestyny i Beludżystanu, będzie się odbywał wyłącznie via Konstantynopol; 4) w fabrykach i składach będą zatrudnieni w znacznej większości robotnicy Turcy, a mianowicie: w ciągu pierwszych dwóch lat — 60 proc., w latach następnych — 85 proc.; 5) przy ekspedycji ładunków drogą morską zakłady Forda będą się posługiwać wyłącznie statkami półrządowej linji okrętowej Seir-i-Sefain.

Zakładom Forda chodzi głównie o zbyt na Wschodzie aut, ciężarówek, traktorów, pługów motorowych, aeroplanów, maszyn rolniczych. W pewnych warunkach może też Ford skoncentrować swój eksport do Jugosławji i Grecji w Konstantynopolu.

W obrębie wolnej strefy portowej w Konstantynopolu powstaną nietylko warsztaty monterskie i składy, lecz również i fabryki, gdzie będą budowane podwozia.

Olbrzymie zyski amerykańskiego trustu miedzi

W ogłoszonem niedawno sprawozdaniu za III. kwartał br. Utah Copper Co. — największego producenta miedzi w Ameryce — uwydatniają się olbrzymie zyski trustów miedzi. Utah Copper Co. osiągnęła już w pierwszem półroczu br. wzrost zysku o 30 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, w III. zaś kwartale br. zysk w sumie 7.25 milj. dol. wyniósł o 100 proc. więcej, niż w tym samym okresie r. 1927. Zyski należy przypisać w głównym stopniu ogromnej zwyżce cen na rynkach światowych. Jednocześnie też Utah Copper Co. dąży do obniżenia kosztów produkcji i zniżyła je faktycznie do 6.1 centa za funt ang. wobec 7 centów w kwartale II. br. Cena zaś miedzi elektrolitycznej wynosi na rynku nowojorskim obecnie 16 centów, a w II. kwartale wynosiła 14.82.

—0—

REKORDOWA DYWIDENDA STANDARD OIL CO. Dywidenda Standart Oil Co. za rok 1928 oceniana jest na 221 miljonów dolarów. W roku ubiegłym wyniosła 213 miljonów dolarów. Jest to najwyższa dywidenda od r. 1911.

NOWE POKŁADY WĘGLA BRUNATNEGO NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM. W okręgu Freystadt nad Odrą, na Dolnym Śląsku niemieckim natrafiono przy próbnych wierceniach na pokłady węgla brunatnego w kilku miejscach.

Czy możliwe są budynki na trzysta pięter?

Na to pytanie znany z projektowania wysokich budynków architekt amerykański, Alfred C. Bosson, odpowiada twierdząco. Dodaje jednak, że takie prawdziwe drapacze chmur byłyby z wielu względów niepraktyczne. W pierwszym więc rzędzie taki wysoki budynek nie rentowałby się tak szybko, jak domy obecnie budowane. Dochodowym mógłby być dom najwyżej na sto pięter, gdyż przedstawiałby poza wartością czynszową, poważną wartość reklamową i dostarczałby właścicielowi i lokatorom poważnych dochodów za umieszczone na jego ścianach reklamy świetlne. Z drugiej strony należy wziąć pod uwagę, iż już na wysokości stu pięter odczuwałoby się kołysanie budynku i chyba tylko marynarze, przyzwyczajeni do przebywania na morzu, czuliby się dobrze na wyższych piętrach. Taki dom musiałby być budowany na bardzo silnych fundamentach sięgających w głąb ziemi na jedną trzecią wysokości domu, co znowu wymagałoby wielkich kosztów i nie rentowałoby się bezpośrednio.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Satyra Słonimskiego na asymilację żydowską

Na marginesie „Murzyna Warszawskiego“

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“).

Warszawa w grudniu.

Nie zgadzam się z tymi, którzy w zapale polemicznym, nazwali Antoniego Słonimskiego, „małym wnukiem wielkiego dziadka“. Nie sądzę, by się można było takiem obcesowem odsądzeniem od „wielkości“, załatwić się z tak ciekawą, skomplikowaną i głęboką jednostką poetycką jaką jest twórca „Wieży Babel“ i „Oko w oko“. Należy bowiem odróżnić między Słonimskim — poetą cierpiącym i współczującym głęboko z wszelakiem ludzkiem cierpieniem, poetą-samotnikiem, który najboleśniej może odczuwa ów brak wspólnoty z tem, „co jedni nazywają Bogiem, a inni Rodziną“, poetą-tułaczem, za którym — jak się żali w „Podróży na Wschód“ — nikt w Ojczyźnie nie tęskni, poetą dumnym i fanatykiem prawdy, brzydzącym się obłudą i obskurantyzmem, a jako taki niemogącym siebie i innych łudzić swą przynależnością do polskości, skoro żyje w nim i burzy się ciągle jakiś obcy ferment — a Słonimskim — człowiekiem złym i zgryźliwym, nie szczędzącym siebie i drugich, przytem humorystą tego typu, który dla dobrego dowcipu poświęci kochankę i przyjaciela.

W „Murzynie Warszawskim“, wystawianym obecnie w warszawskim Teatrze Małym, nastawienie i dowcip Słonimskiego są tego rodzaju, że twór ten zbliża się raczej do jego głębszej, poetyckiej twórczości, niż do codziennej felietonistyki i humorystyki autora „Kroniki tygodniowej“ i artykułów w „Cyruliku“. Jeśli Słonimski przynależy siłą faktu do asymilacji warszawskiej, to jednak nikt nie byłby w stanie z większą bezwzględnością „własny“ obóz uśmiercić satyrą. Tym razem jednak nie poświęcił Słonimski „przyjaciół“ tylko dla dobrego dowcipu. Jakiś głębszy cel musiał przyświecać autorowi, gdy malował ów karykaturalny typ wydawcy polskiego wyznania mojżeszowego, Hertmańskiego, który napozór rozkochany w języku i kulturze polskiej, jest w samej rzeczy pospolitym „moszkiem“ i lizuniem, karjerowiczem, nie pragnącym się „asymilować do Mickiewicza“, ale do jakiegoś przeciętnego typu mieszczucha — Polaka, ale na jego charakterze wycisnęła przykre piętno, owa poza człowieka, który przez całe życie gra komedję ukochania i przywiązania do polskości, pełnego obawy, by się ktoś na jego grze nie poznał i dlatego wciąż przesadnego, a stąd śmiesznego. Całą tą groteskowość sytuacji asymilanta oddaje Słonimski w scenie pozornego załamania się Hertmańskiego: Hertmański przypomina sobie, jak niejednokrotnie na widok krzywdy żydowskiej cierpiał, jak się łudził i okłamywał, że się wybija towarzysko wśród Polaków, a wkońcu wyznaje tak mniej więcej z bolem: przez całe życie jadłem karczochy, czuję wstręt do karczochów, mój żołądek ich nie znosi, ale jadłem je bez skrzywienia ust, ślina mi się w ustach zbierała na wspomnienie „ryby po żydowsku“ — a jadłem wciąż karczochy..

Hertmański nie przestanie być „murzynem warszawskim“ — po chwilowej pozornej skrusze wróci do dawnego, karykaturalnego życia. A otoczenie Hertmańskiego? Widzimy tam jego syna, typowego „moricka“ warszawskiego, pozbawionego sentymentów, człowieka bez wszelkich wartości. Widzimy córkę Hertmańskiego, płytką „lalę“ warszawską. Odcina się na tem czarnem tle, gdzie nie brak i handiarzy żywym towarem, postać pracownika księgarskiego, Perlmana. Jest to natura poetycka, organicznie zżyta z książkami, przeżywające z taką samą siłą uczucia ich treść, z jaką szczegółową doskonałością zna scenę, nazwisko wydawcy, miejsce wydania itd., każdej książki. Tyle w Perlmanie pozytywnego, że mu się Hertmański i cała atmosfera jego domu nie podobają, że jest z natury inny. Dumny i zamknięty w sobie. Bliżej go nie poznajemy, nie potrafi sobie zdobyć naszej zupełnej sympatji.

Słonimski nie poszedł jednak poza Perelmana i Żyda w chałacie. Innych typów żydowskich nie chce, czy nie może on, na równi z innymi poetami pochodzenia żydowskiego w grupie „Skamandra“, dojrzeć. Gdy mowa o młodzieży żydowskiej, to jej reprezentantem jest „moryc“ warszawski. Można być na Wschodzie, zwiedzić Palestynę i nie zetknąć się głębiej uczuciowo z młodem bohaterstwem żydowskiem. A „chalucim“ z Palestyny piszą listy do Słonimskiego. Idą one jednak szybko w niepamięć. A może nie? W każdym razie — jakby się rzecz miała, — to nie „mały wnuk wielkiego dziadka“ — to głęboko tragiczny człowiek.

Henryk Adler.

Zima

Śnieżyca tańczyła i huczała — nic jednak nie mogło zakłócić jej nadzwyczajnego spokoju, nic nie mogło zaćmić jasności i łagodności jej wzroku.

Stałam na progu, wahając się, — lecz skoro objął mnie jej wszystko pojmujący wzrok, zbliżyłam się i poułale złożyłam głowę w jej białe dłonie.

Mroźny wiatr prześwisnął szyderczo, — otulił mnie wtedy w swój szeroki płaszcz i nie słyszałam już nic więcej, jak tylko powolne zanikanie wszelkiej trwogi, nadziei i tęsknoty, — nic więcej już nie odczuwałam, jak tylko nieskończoną beztroskę na łonie wszechświata.

Regy Reinhold.

Odepchnięci...

Powieść Józefa Rotha

Huragan wojenny roku czternastego wstrząsnął posadami świata. Runęła w gruzy świetność przepotężnych monarchij, by ustąpić miejsca demokratycznym republikom uciśnionych ludów. Zaszeleściły w przyspieszonem tempie karty historji... Literatura, nauka i sztuka zapłodnione zostały nowemi ideami. Błyskawiczny postęp techniki szedł ręka w rękę z podstawową zmianą dotychczasowych poglądów i przekonań. Niesamowita ta metamorfoza dokonywała się w czasie, kiedy pękające granaty rozrywały jeszcze ugory starej Europy, a klingi bagnetów ociekały krwią walczących narodów. A gdy nastał wkońcu upragniony przez wszystkich pokój, oczom powracających żołnierzy ukazał się całkiem odmienny, nieznany i niezrozumiały dla nich świat.

Z subtelnym artyzmem, do głębi wstrząsającym sumienie każdego czującego człowieka, kreśli Józef Roth tragedję „Zapomnianych wojowników“ w powieści p. t. „Zipper i jego ojciec“ *). Reprezentantem nieszczęśliwego pokolenia jest Arnold Zipper, syn ubogiej, drobnomieszczańskiej rodziny wiedeńskiej. Wychowany w środowisku, nie znającem żadnych ideałów, nie posiadł w młodości tej ostoi duchowej jaką daje wiara naiwna, niezachwiana, płomienna. Natomiast odziedziczył po ojcu bujną wyobraźnię i pewne zdolności pseudoartystyczne. Stary Zipper bowiem, jakkolwiek z zawodu kupiec, zachował przez całe swe życie ten polot ducha, który w złamanym starcu zapala iskrę naiwnego entuzjazmu dla rzeczy błahych sztucznie odmładza zwiędnięte ciało. Ludzie tego pokroju, żyjąc w świecie fantasmagorji, niezniszczonych marzeń i ambicyj, upiększali sobie w ten sposób nędzny, płytki, materjalistyczny żywot doczesny. Grali role bohaterów, w fragmentach tylko im znanej tragedji, w oczach bezstronnych widzów, wywołując tylko uśmiech politowania Kabotyni życia... Żyłka aktorska kazała im również zainscenizować historyczną manifestację uczuć patrjotycznych w godzinę wypowiedzenia wojny. Bezstronność przyznać każe, że stanęli na wysokości zadania. — Oto w skrócie kinematograficznym charakterystyka pokolenia, które zgodziło się na wojnę, udzielając swego moralnego placet.

Ojcowie!... A ich synowie? Arnold Zipper nie poszedł w bój z własnej woli. Posłał go ojciec!!? Kiedy zaś zawitała w pielesze domowe nieszczęśliwa generacja, złamana na duchu, z pogruchotanym kręgosłupem pojęć moralnych i etycznych — nie znalazła dla się właściwego miejsca w nowem społeczeństwie. Ojcowie w ich nieobecności spłodzili dzieci z kobietami dla nich przeznaczonemi, ujęli ster nawy państwowej w swe ręce, owładnęli opinją publiczną, zdobyli świat. Wszystkie miejsca były już zajęte! Narody świata pogodziły się z faktem zaginięcia kilku miljonów młodych istot. Szczęśliwi koledzy, którzy legli na polu chwały. Spełnili swój obowiązek bez reszty. Pamięć ich żywie w tysiącach pomników, trwalszych nad spiż.

Pokolenie Zippera niepotrzebnie wróciło z okopów. Zmęczeni, napół żywi, zrezygnowani i obojętni nie umieją czy nie chcą walczyć o przysługujące im prawa. Z sceptyczną ironją przyjmują wszelką objawioną prawdę, z którejkolwiek strony ona pochodzi. Nie wiedzą, czego żądać od życia. Transplantowani na nowy grunt, nie mogą zapuścić weń korzeni. Źli z nich urzędnicy, niespełniający obowiązków obywatele. Trawi ich dziwny, nieokreślony niepokój. Gna z miejsca na miejsce. W panicznym strachu uciekają przed uniformem — symbolem co dopiero opuszczonego więzienia. Do jednej tylko rzeczy są jeszcze zdolni. Słuchać i rozkazywać. Marzą o beztroskiem, wygodnem życiu żołnierskiem, bez planów, myśli, nadziei i katastrof. Pokolenie przedwcześnie zgrzybiałych starców.

Młody Zipper szuka ratunku przed nieznośnym stanem osamotnienia w małżeństwie. Naprożno! Niema schronienia przed żrącym duszę smutkiem i zwątpieniem. Prostracja duchowa niszczy w zarodku wszelkie twórcze instynkta. Wegetują... efemerydy...

Pełne natomiast zadowolenie znajduje Arnold, przypatrując się w dymnej atmosferze podmiejskiej kawiarni grającym w szachy. Oto zadanie, które przypadło powracającym z wojny w udziale. Na zawsze pozostaną „kibicami“ budującego się świata. A jednak — tęsknią za aktywnością, za odegraniem do końca przerwanej roli. I ta bezbrzeżna tęsknota całego pokolenia będzie — wedle proroczych słów autora — nieśmiertelna jak była niespełniona.

Smutną jest książka Rotha, bezdennie smutną. Pisana językiem zwięzłym, prostym, jak prostą i nieskomplikowaną jest tragedja „zu-

*) **Jozef Roth: Zipper und sein Vater, Kurt Wolff Verlag, München 1928.**

…nych egzystencyj“. Daje świadectwo prawdzie, gorzkiej, ale nieomylnej. Donośnym głosem żąda zadośćuczynienia. Niechaj przeto ten produkt prawdziwego człowieczeństwa jaknajprędzej dostanie się do rąk szerokich kół czytelników. Oby się stał groźnem memento dla tych, którzy nieopatrznie rozniecają znowu zarzewie wojny. Mieszkańcy Europy! Morituri vos salutant!

Lwów. **T. Bienenstock.**

Wznowienie wydawnictwa „Safrus“

Przed kilku laty wychodziło w Warszawie wydawnictwo „Safrus“, którego komitet redakcyjny stanowili J. Appenszlak, red. dr. M. Kanfer, red. S. Wagmann i red. Wolkowicz. Nakładem tego wydawnictwa wyszły w polskiem tłómaczeniu nie które dzieła Szolema Alejchema, Asza oraz zbiór żydowskich nowel. Obecnie wydawnictwo wznowiło swoją działalność, wydając „Romans koniokrada“. Józefa Opatoszu w języku polskim. W najbliższym czasie wyjdzie zbiór nowel Segałowicza w języku polskim.

Jak Selma Lagerlöf została powieściopisarką?

Ścinająca krew w żyłach opowieść amerykańska o przygodach białych wśród czerwonoskórych, którą Selma Lagerlof przeczytała, mając lat siedem, zadecydowała o przyszłej karjerze literackiej wielkiej powieściopisarki. Fakt ten opowiedziała jubilatka podczas bankietu, wydanego na jej cześć przez Szwedzko- Amerykańskie Towarzystwo w Sztokholmie, podkreślając, że pierwszy swój impuls w kierunku twórczości literackiej zawdzięcza Ameryce.

Książka ta była zupełnie mierna, lecz jedna scena wywarła na małej czytelniczce wstrząsające wrażenie. Dwie młode i niezwykle piękne bohaterki powieści, które kąpały się zazwyczaj w uroczej krystalicznej sadzawce. pewnego dnia zostały zaatakowane przez straszliwego aligatora. Potwora tego wpuścił do wody wielbiciel jednej z piękności — czarny charakter — pragnący zemścić się za okazywane mu przez nią lekceważenie. Młody piękny wódz Indjan znalazł się w porę nad sadzawką i uratował zagrożone niewiasty z opresji, dosiadając aligatora w wodzie i krępując go sznurami.

— Miałam zaledwie siedem lat, gdy czytałam tę historję. lecz dramatyczna scena wstrząsnęła mną do głębi i postanowiłam odrazu zostać powieściopisarką, by móc tworzyć równie piękne dzieła!

KRONIKA LITERACKA

„Chachmej Hatalmud“. Zeszyt pierwszy; wydał Józef Umański, Tarnów, 5689, W drukarni Izaka Engelberga.

Po długoletnich przygotowaniach wydał obecnie pedagog i uczony Józef Umański z Tarnowa pierwszą monografję z pośród zamierzonych wydawnictw o Tanaitach i Amoreitach, pt „Lewi ben Sisi“. Jest to zajmująca praca naukowa, dotycząca życia, nauczycieli, zwolenników i przeciwników ben Sisi. Głównym jego nauczycielem był Rabenu Hakadosz, redaktor Miszny. W dalszym ciągu omawia autor system powyższego talmudysty w komentowaniu Biblji Halachy i Agady. W końcu zamieszcza szereg cytatów, gloss, wyjaśnień i krytykę jego działalności.

Autor zapowiada szereg większych monografij, — między innemi studjum o Rawie. Jedną uwagę należy poczynić co do systemu pracy p. Umańskiego. Materjał winien być uporządkowany nie według alfabetu, tylko według właściwej treści, bo tylko w ten sposób można dojść do naukowych konkluzyj i odtworzyć światopogląd danego uczonego. W każdym razie wydane studjum jest bardzo poważnym przyczynkiem naukowym, który należy gorąco polecić.

Abraham Kohane.

TRYLOGJA HISTORYCZNA. Znany pisarz hebrajski A. Kobak wydał pierwszą część trylogji historycznej o Salomonie Molcho. Pierwsza część ma tytuł: „Miłość“, druga — „Wiara“, trzecia — „Ofiara“.

HEBRAJSKIE POLONICA. Wkrótce ukaże się w Palestynie w języku hebrajskim, w wydawnictwie Sztybla Sienkiewicza: „Quo vadis?“ i Słowackiego „Anhelli“.

10LECIE HABIMY. W Tel Awiwie zorganizowano szereg uroczystości w związku z 10-leciem „Habimy“, które przypadło na Chanukah, W dniu uroczystości we wszystkich szkołach hebrajskich omawiano znaczenie teatru hebrajskiego. Na wieczorze uroczystym przemawiał Ch. N. Bialik. Z okazji jubileuszu wyjdzie księga pamiątkowa w języku hebrajskim z pracami wybitnych literatów hebrajskich o teatrze hebrajskim.

KSIĄŻKA ARABSKA O SJONIZMIE. Arabowie palestyńscy Achmed- al- Heidi oraz Achmed- al- Szukeiri dokonali przekładu na język arabski książki b. sekretarza Egzekutywy sjonistycznej w Londynie p. Izraele Cohena o sjoniźmie. Książka zostanie wkrótce ogłoszoną w Jerozolimie.

SYN DRA WISE'A OGŁASZA MONOGRAFJE O OSOBISTOŚCIACH ŻYDOWSKO- AMERYKAŃSKICH. Autor, ukrywający się pod pseudonimem „Analiticus“ ogłosił książkę, zawierającą charakterystyki 9-ciu znanych osobistości żydowsko- amerykańskich. Na żądanie jednej z tych osobistości wydawca książki doniósł, iż autorem jej jest James- Warteman Wise, syn znanego rabina dra Stephen Wise'a. Autor zamieszcza również charakterystykę swego ojca.

STEFAN ZWEIG PO ŻYDOWSKU. Dzieła Stefana Zweiga ukazują się coraz częściej w języku żydowskim. Ostatnio Ch. Brakasz przetłomaczył nowele zebrane w zbiorze „Amok“, a I. Baszewic przetłomaczył Zweiga biografję Romain Rollanda.

NOWE DZIEŁO D. BERGELSONA. Nakładem B. Kletzkina w Warszawie wyszedł nowy tom znanego pisarza żydowskiego Dawida Bergelsona pt. Sturmteg.

SEKCJA SZTUK PIĘKNYCH PRZY ŻYDOWSKIM INSTYTUCIE NAUKOWYM. Przy Żydowskim Instytucie Naukowym w Wilnie utworzoną została sekcja dla sztuk pięknych, która ma za zadanie założenie muzeum sztuki żydowskiej w Wilnie. Instytut ogłosił odezwę do różnych towarzystw artystycznych, artystów oraz osób prywatnych o ofiarowanie dla muzeum obrazów, monografji itd. Dotychczas wpłynął szereg darów od różnych osób.

ZAMIAR PRZEKSZTAŁCENIA DEPARTAMENTU SZTUKI. Dowiadujemy się, że istnieje projekt przekształcenia departamentu sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P. w taką jednostkę administracyjną, która posiadałaby własnego przedstawiciela w Radzie Ministrów. Nie jest jeszcze rozstrzygnięte, czy stanie się to w drodze utworzenia Ministerstwa sztuki, czy też podsekretarjatu stanu w łonie Prezydjum Rady Ministrów.

LAUREAT NOBLA Z DZIEDZINY MEDYCYNY PROF. NICOLLE — LITERATEM. Tegoroczny laureat Nobla z dziedziny medycyny prof. Nicolle, dyrektor instytutu Pasteura w Tunisie, jest nietylko wybitnym uczonym, lecz też i powieściopisarzem. Prof. Nicolle wydał trzy powieści, których literackie walory są bardzo duże. Są to „La Narquoise“, „Marmouse“ i „Le menus plaisirs de l'ennui“.

NAGRODA 50,000 FRANKÓW I JEJ LAUREAT. Znany nakładca paryski Eugene Figuiere ustanowił nagrodę w wysokości 50,000 franków dla najwybitniejszego dzieła z dziedziny literatury. Jest to najwyższa nagroda literacka we Francji, a otrzymał ją młody i nieznany poeta Emanuel Boye. Nowy laureat liczy obecnie lat 30, jest pochodzenia rosyjskiego, wydał już kilka tomów powieści i nowel, („Mes amis“, „Armand ia Coalition“) na których zauważyć można bardzo silny wpływ Dostojewskiego. Jury stanowili bracia Tharaud, Mauriac, Maurois i Duradoux.

PISMA BERNARDA LAZARE'A. Paryski nakład judaistyczny Rudera wydał obecnie nieznane pośmiertne pisma Bernarda Lazare'a pt. „Le Lumier de Job“. Bernard Lazare był jednym z najodważniejszych i najdowcipniejszych francuskich publicystów, a ciętem swojem piórem walnie się przyczynił do zwycięstwa sprawy Dreyfussa. Bernard Lazare był sjonistą. Pośmiertne jego pisma poprzedza studjum o nim pióra zmarłego wielkiego jego przyjaciela katolickiego pisarza Karola Peguy.

PROCES PRZECIW TAJEMNICZEMU REŻYSEROWI, AKTOROWI I DRAMATURGOWI. W Berlinie rozpoczął się proces przeciwko reżyserowi, aktorowi i dramaturgowi Jo Lhermanowi o oszustwo i inne czyny karygodne. Jo Lherman został już swego czasu skazany na 15 miesięcy więzienia za rozmaite oszustwa. Obecnie zarzucają mu przywłaszczenie sobie tytułu doktorskiego. Nikt nie wie właściwie, kim jest Lherman, ale wybitni krytycy z Alfredem Kerrem na czele wystawili mu bardzo dobre świadectwo, wyrażając się nader pochlebnie o jego zdolnościach reżyserskich. Jo Hlerman podał jeszcze w kwietniu, że uzyskał stopień doktora na wiedeńskim uniwersytecie, ale śledztwo wykazało, że Lherman we Wiedniu nigdy nie przebywał. Proces wzbudza w Niemczech duże zainteresowanie.

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA

— **Ukazała się II. serja „Portretów“ Zdzisława DĘBICKIEGO.** Jest to pierwsze tego rodzaju dzieło krytyczno-literackie, opracowane początkowo w formie odczytów dla Polskiego Radja w Warszawie. Znajdujemy tu oblicza literackie następujących wybitnych pisarzy współczesnych: Artura Górskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Tadeusza Micińskiego, Władysława Orkana, Tadeusza Rittnera, Jana Augusta Kisielewskiego, Andrzeja Niemojewskiego, Gustawa Daniłowskiego, Edwarda Słońskiego, Włodzimierza Perzyńskiego, Kornela Makuszyńskiego, Tadeusza Żeleńskiego (Boya), Adama Grzymały-Siedleckiego, Karola Irzykowskiego, Zofji Nałkowskiej Gorzechowskiej, Wacława Grubińskiego, Juljusza Kadena-Bandrowskiego, Tadeusza Nalepińskiego, Eugenjusza Małaczewskiego, Piotra Choynowskiego i Ferdynanda Goetla (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 8).

— Na półkach księgarskich ukazała się nowa powieść znakomitej pisarki, p. **Zofji NAŁKOWSKIEJ: „Niedobra miłość“.** Autorka rozwija w tym „romansie prowincjonalnym“, — tak brzmi podtytuł utworu — myśl, że człowiek rodzi się **każdy możliwy**, że charakter nie istnieje sam przez się, lecz że przedłużenie każdej z cech wrodzonych sięga w nieobjętą głąb możliwości. Myśl ta przewija się przez interesujące sytuacje romansu, kataklizmy rodzinne, tragedje osobiste — osób działających, przenikliwie a subtelnie zarazem przedstawionych. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 7'50).

Dział szachowy „Nowego Dziennika“
pod redakcją M. Chwojnika

ZADANIE NR. 138.

W. Worobjow, IV nagr. „Sch. Listok“.

Białe: Kh8. Dg4, Wf1, La3, p: b5, c4. c5, g6, h4.
Czarne: Ka5, Dd2, Le8 p: a4, d7, e5, g7, h6, h3.



Mat w 3-ch posunięciach.

PARTJA NR. 155,

grana w turnieju w Berlinie, 31 października 1928.

R. Retl:	J. R. Capablanca:
1. e2—e4	e7—e5
2. Sg1—f3	Sb8—c6
3. Lf1—b5	d7—d6
4. c2—c3	a7—a6
5. Lb5—a4	f7—f5
6. d2—d4 1)	f5Xe4
7. Sf3—g5	e5Xd4
8. Sg5Xe4	Sg8—f6 !
9. Lc1—g5	Lf8—e7
10. Dd1Xd4? 2)	b7—b5
11. Se4Xf6+	g7Xf6
12. Dd4—d5	b5Xa4 ! 3)
13. Lg5—h6	Dd8—d7 !
14. 0—0 4)	Lc8—b7
15. Lh6—g7	0—0—0
16. Lg7Xh8	Sc6—e5
17. Dd4—d1	Lb7—f3 !
18. g2Xf3	Dd7—h3 5)

Białe poddały się.

UWAGI.

1) Znacznie lepsze było: 6. eXf! LXf5 7. d4—e4, 8. Sg5! (Steiner—Capablanca).

2) Gruby błąd. Stosunkowo najlepiej było grać: 10. LXc6+ bXc, 11. DXd4 0—0, 12. SXf6+; LXf6, 13. LXf6, DXf6, 14. DXf6, WXf6, lecz i wówczas B. w najlepszym wypadku osiągnęłyby wyrównanie.

3) Lecz nie 12. ... fXg wobec 13. Ld1! Dd7, 14. Lg4, DXg4, 15. DXc6 i DXa8 i sprawa byłaby naprawdę niejasna.

4) Jeśli teraz 14. Lg7, to Dc6+, 15. DXe6, LXe6, 16. LXh8, Kf7, 17. LXf6, LXf6 i Cz. wygryw. bez trudu, ponieważ przeciw Wb8 lub a3 B. nie mają obrony.

5) Jest godne uwagi, jak szybko Capablanca uporał się ze swym potężnym przeciwnikiem.

KOŃCÓWKA NR. 100.

S. Kaminer — Moskwa.

Białe: Ka1, La2, Sb5, p: c4, c5, f2, f3.
Czarne: Kg6, Lh4 i h7, p: a6, a3, e7, f7.



Białe zaczynają i wygrywają.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ: Nr. 136: 1. Dc8—g6!

ROZWIĄZANIE ZADAŃ: Nr. 98:

1, e7 LXg4+ (Wg8 2. Lg6). 2. Kd2! Ld7, 3. e8D. LXe8 4. b7 Sf1+! 5. Kc2! (Ke1 Wb5) Wg8 (La4+ 6. Kc1 Wb5 7. Ld3+ KXd3, 8. b8D WXb8 pat! 6. Ld3+! KXd5, 7. b8D La4+ 8. Kc1! WXb8 pat. (7. ... Lg6+, 8. Kc3! WXb8 pat).

Sekcja szachowa Ż. K. S. „Makkabi“ rozegrała ubiegłej niedzieli zawody szachowa z sekcją szachową R. K. S. „Legja“ w lokalu tej ostatniej, gdzie odniosła wspaniałe zwycięstwo w stosunku 11:3.

KRONIKA SZACHOWA.

Bogoljubow—Dr. Euwe, pojedynek tych dwóch potentatów szachowych odbędzie się w Holandji, 23-go grudnia 1928 r.

Hamburg. W pojedynku Wagner—Schönmann zwyciężył pierwszy w stosunku: 5—1—4.

Stany Zjednoczone. Mistrzostwo S. Z. A. P. zdobył A. Kupczyk. Dalsze miejsca zajęli: Horowitz i Ed. Lasker po 4 i pół, Factor i Turower po 3 i pół, Motkowski 3, Isaacs 2 i pół, Tenner 1 i pół.

Na skutek chwilowego wyjazdu p. M. Chwojnika, dział szachowy będzie redagował w tym czasie p. **Henryk Kling.**

Wiadomości z kraju

Oburzające praktyki kliki kahalnej w Baranowie

(Kor. wł.) **Baranów, 14 grudnia.**

Dnia 1 lipca br. odbyły się w naszem miasteczku wybory do zarządu gminy żydowskiej, które przyniosły większość żywiołom narodowym. Poszło to nie w smak klice kahalnej, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, ale rzeczą gorszą jest fakt, że starostwo w Tarnobrzegu tym wszystkim machinacjom kliki zdaje się iść na rękę.

Zaraz po wyborach było jasnem, że nowo wybrany członek zarządu p. Pajsech Schlüssel, cieszący się w całem mieście wielkiem poważaniem, zostanie wybrany prezesem zarządu, mimo nawet, iż mandat swój pozyskał z listy starej kliki. Dotychczasowy prezes kahału widząc, na co się zanosi, wstrzymywał tak długo ukonstytuowanie się nowego zarządu, aż znalazł się świadek, który zeznał, że podpis na oświadczeniu o gotowości przyjęcia mandatu przez p. Schlüssla nie jest własnoręczny, lecz przez niego (świadka) sfałszowany! Nie pomogło oświadczenie 66-letniego p. Schlüssla, który wyraził gotowość stwierdzenia pod przysięgą autentyczności swego podpisu: starostwo mandat jego unieważniło. Nazajutrz zwołał dotychczasowy prezes kahału nowo wybranych członków zarządu, będąc przekonany, że obecnie klika zdoła zagarnąć godność prezesa. Ale i tym razem doznała klika rozczarowania, albowiem wybrany został p. Natan Scheer. Jeden z członków kliki z wściekłości rozlał atrament na spisanym protokole, by w ten sposób udaremnić wybór prezesa. Niestety, obecny przytem delegat starostwa p. Piątkowski, nie zareagował na to postępowanie.

Klika widząc, że dotychczasowe jej machinacje spełzły na niczem, postanowiła cały akt wyborczy unieważnić. Ostatecznie, na wniesione rekursy województwo poleciło starostwu tarnobrzeskiemu przeprowadzić w tej sprawie dochodzenia. Niestety jednak starostwo przesłuchało tylko świadków podanych przez klikę, natomiast zupełnie nie przesłuchani zostali świadkowie strony przeciwnej.

Tak wygląda sytuacja. Ciekawi jesteśmy, czy władza administracyjna jest po to, ażeby utrudniać urzędowanie kahałowi wybranemu przez — większość ludności. Większość wybrała zarząd kahału, Zarząd ten posiada w swojem łonie zdolną do rządu większość, — dlaczegóż więc nie dopuszcza się tej większości do urzędowania??!!

—o—

RADOMYŚL WIELKI (Kor. wł.) **Uroczystość chanukowa.**

Dzięki staraniom org. „Chalucej Hasafa Halwrit“ odbył się u nas onegdaj uroczysty wieczór chanukowy. Na program złożyły się: zaświecenie świeczek, deklamacja p. Brandówny, uczenicy szkoły hebrajskiej, uroczyste przemówienie pp. dra Finka i Friedmanna z Mielca, oraz jednoaktówka Anskiego „Ojciec i syn“ pod reżyserją p. Spirna.

Akcja chanukowa K. K. L. udała się pomyślnie, szczególnie dzięki ofiarnej pracy komisarza Ż. F. N., p. Gerszona Eislanda.

Człowiek, który szuka przytułku... w więzieniu

Czortków. (Poł. A. P.) Przed sądem okręgowym odbyła się w dniu 10 bm. ciekawa rozprawa przeciwko Stanisławowi Kaliwodzie o podpalenie. Stan sprawy przedstawia się następująco: W dn. 20 lipca br. oskarżony zgłosił się na posterunku policji państwowej w Tarnopolu i zeznał, że w dniu 14 grudnia 1927 r. podpalił 2 duże sterty słomy w Uhryniu. Na tej podstawie oskarżony Kaliwoda został odstawiony do Czortkowa i osadzony w więzieniu. Jako motyw samooskarżenia podał, że brak mu środków do życia, że w więzieniu będzie miał dach nad głową i strawę. Na zarządzonej rozprawie zaprzeczył podpalenie, podając, że zmyślił fakt podpalenia u p. Potockiego w Uhryniu (pow. Czortków), aby się dostał do więzienia, a obecnie cofa swoje przyznanie się do czynu. Jakkolwiek rozprawa nie wykazała winy oskarżonego poza jego przyznaniem się, zapadł wyrok zasądzający oskarżonego na 10 lat więzienia. Oskarżony, który poprzednio już był dwukrotnie karany za podpalenie, liczy lat 55, posiada pewną inteligencję, pochodzi z pow. lwowskiego i jest inwalidą na lewą rękę. Oskarżony przyjął wyrok nie chciał nawet zgłosić zażalenia nieważności, a można było zauważyć, że z wyniku był bardzo zadowolony, gdyż osiągnął swój cel, mając zapewniony byt przez 10 lat. Rozprawa ta miała w każdym razie charakter sensacyjny, gdyż obrona nie szła w kierunku życzeń oskarżonego, a pod względem społecznym o tyle była ciekawa, że brak środków do życia i skrajna nędza była motywem, że oskarżony szukał przytułku na stare lata w murach więziennych.

—o—

SZEŚCIU LITERATÓW WYJEDZIE NA STUDJA ZAGRANICĘ. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zdecydowało wysłać w roku 1929-30 sześciu literatów na studja zagranicę. Stypendja zostaną obsadzone w porozumieniu z Pen-Klubem.

ZJAZD REKTORÓW ZA 8-MIOKLASOWEM GIMNAZJUM. Tegoroczny zjazd rektorów wyższych uczelni odbył się we Lwowie. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, szkolne, budżetowe, sił pomocniczych i docentów. Ponadto zajął się zjazd projektem reformy szkolnictwa średniego, przyczem zjazd, nie przeciwstawiając się 7-klasowej szkole powszechnej, opowiedział się za koniecznością utrzymania 8-klasowego gimnazjum, jako podstawy przygotowawczej do studjów akademickich. W przyszłym roku postanowiono odbyć zjazd w Warszawie.

Manja wyścigowa doprowadziła b. ministra Klotza do ruiny

Afera byłego francuskiego ministra finansów w gabinecie Clemenceau, p. Klotza wzbudziła w Paryżu olbrzymią sensację. Klotz był namiętnym zwolennikiem totalizatora i żywo interesował się wszystkiemi wyścigami Francji. Opowiadają o nim, że nieraz opuszczał najpoważniejsze posiedzenia w izbie i senacie, by w Longchamps lub Auteill obserwować wyścigi, w których angażował się olbrzymiemi sumami. Podczas posiedzeń w senacie lub w izbie wyciągał zwykle z kieszeni gazetę sportową nie troszcząc się wcale o przebieg dyskusji. Wyścigi wypełniły mu zupełnie życie i doprowadziły go do katastrofy. Klotz tak dalece się zagalopował, że wystawiał czeki bez pokrycia, narażając w ten sposób rozmaite firmy na straty, dochodzące do 12 miljonów franków.

Obecnie przyjaciele usiłują go uratować, lansując pogłoski, że Klotz był umysłowo chory. Mówią też, że paryski dom Rotszylda, oświadczył, że pokryje wszelkie długi Klotza. Klotz odgrywał swego czasu bardzo dużą rolę w polityce i był nawet przez dłuższy czas przewodniczącym międzynarodowej komisji reparacyjnej. Prasa niemiecka, korzystając z tej afery, usiłuje przedstawić traktat wersalski jako dzieło warjata, ponieważ Klotz brał bardzo aktywny udział w pracy nad traktatem wersalskim.

W związku z tą aferą „Gazette du Franc“ wniesiono onegdaj do izby francuskiej dodatkowo artykuł do ustawy finansowej, w myśl którego wszyscy posłowie i senatorowie z chwilą ogłoszenia ustawy finansowej tracą swe mandaty, jeśli są dyrektorami, członkami rady nadzorczej, administratorami albo też inne zajmują stanowiska w jakichkolwiek finansowych lub handlowych przedsiębiorstwach. Rygor ten stosuje się też do posłów i senatorów, którzy są dyrektorami lub redaktorami pism finansowych. Wniosek ten popierał socjalistyczny poseł Lapont, a Poincare w dłuższej mowie solidaryzował się z wnioskodawcą, żądając tylko, by rygor ten rozciągnąć też na adwokatów. Prezydjum izby adwokatów złożyło rządowi sprawozdanie, z którego wynika, iż adwokaci w zastraszający sposób biorą udział w rozmaitych gryndersklch i spekulacyjnych przedsiębiorstwach. Parlament ma obowiązek walki z demoralizacją życia publicznego we Francji.

Po mowie Poincarego przyjął parlament większością 450 przeciwko 25 odnośny paragraf.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w niedzielę z powodu zjazdu okręgowego Związku Legjonistów „Krakowiacy i górale". Jutro pierwsze powtórzenie głośnej sztuki Bruno Franka „Dwanaście tysięcy", gorącr przyjętej przez publiczność na sobotniej premjerze Dziś popołudniu wytworna komedja Devela „Simona".

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Występy Rudolfa Zasławskiego stały się atrakją kulturalnego Krakowa, żądnego artystycznych wrażeń. Wczorajszą premjerę przyjęła po brzegi wypełniająca widownię — publiczność, serdecznymi oklaskami. Dziś, w niedzielę o 8'30 wiecz. powtórzenie „Towje jedzie do Palestyny" (II. część „To wjego mleczarza") z Rudolfem Zasławskim w potężnej kreacji tytułowej. Dziś w niedzielę 3'30 pop. „Towje mleczarz" z Rudolfem Zasławskim (ceny zniżone).

— **TEATR REWJI „GONG" (RAJSKA 12).** Dziś ciesząca się rekordowem powodzeniem rewja „Gistedt w Krakowie" z gościnnym występem Elny Gisetdt, która olśniewa przepychem toalet i maestrją gry aktorskiej. Dziś trzy przedstawienia o 4'30, 7 i 9'20.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: 3'30 pop. „Towje mleczarz" (ceny zniżone) gośc. wyst. Rudolfa Zasławskiego; 8'30 wiecz. „Towje jedzie do Palestyny" gośc. wyst. Rudolfa Zasławskiego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Simona"; wiecz. Krakowiacy i górale".

Poniedziałek: „Dwanaście tysięcy".

TEATR REWJOWY „GONG" (UL. RAJSKA)

(codziennie dwa przedstawienia o g. 7-ej i 9-ej)

Niedziela: „Gistedt w Krakowie" (trzy przedstawienia).

Poniedziałek: „Gistedt w Krakowie".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Wąwóz olbrzymów" (Filip Heriot).
NOWOŚCI: „Arena grozy — Maski i miłostki".
SZTUKA: „Marynarze i blondynki".
WANDA: „Robert i Bertrand".
WARSZAWA: „Orkan".
UCIECHA: „Zahia, córka szeika".

Czy należy się żenić?

Co mówią na ten temat głośne artystki i uczone?

Tygodnik francuski „Mariage" publikuje obecnie odpowiedzi szeregu znakomitości na ankietę na powyższy temat.

Słynna uczona Curie-Skłodowska pisze w odpowiedzi: „Odpowiedź na pytanie — czy należy się żenić — nie powinna brzmieć: tak, lub nie. Jest to bowiem skomplikowany problem, który każdy musi dla siebie indywidualnie rozwiązać. Rozwiązanie zależy w zupełności od charakteru temperamentu i stanowiska społecznego każdego człowieka. Ja osobiście znalazłam w małżeństwie swoje szczęście i życzę z całego serca tego samego każdej młodej narzeczonej".

Znana artystka filmowa i śpiewaczka, Raquel Meller, wypowiada się również stanowczo za małżeństwem, twierdząc, że nic na świecie, nawet sztuka i sława nie zdoła zastąpić kobiece szczęścia małżeńskiego.

Zupełnie przeciwnego zdania jest słynna gwiazda Music-hallów paryskich Mistinguette, która twierdzi: „tylko głupiec może dziś być zwolennikiem małżeństwa. Ja osobiście nigdy nie chciałam nawet myśleć o wyjściu za mąż. Nie trzeba się żenić. ani wychodzić za mąż — oto klucz do szczęścia".

WESOŁY KĄCIK

W POSZUKIWANIU POŻYCZKI

— Wie pan, kochany panie Mulleu, jestem naprawdę w trudnem położeniu. Nie znam istotnie żadnego człowieka, któregobym mógł naciągnąć na pożyczkę.

— To prawdziwe szczęście, panie Dalles, bo już myślałem, że pan sobie mnie upatrzył.

TROSKLIWA ŻONA

Przyjaciółka: Cóż z tobą, że wyglądasz tak nerwowo?

— Wyobraź sobie, mąż mój od sześciu tygodni już gdzieś znikł. Zaczynam być trochę niespokojna.

W kalejdoskopie prasy

CO BĘDZIE JUTRO?

Organ sanacyjny **„Przełom"**, reprezentujący elementy demokratyczne w obozie sanacji, wypowiedział niedawno charakterystyczne zdanie: dziś jeszcze kryterjum „za", czy „przeciw Piłsudskiemu" ma pewien sens, ale w przyszłości niedalekiej byłoby ono jako hasło polityczne. czystym absurdem. Należy przeto pomyśleć o jakiejś treści, o jakimś programie.

Pogląd ten nie jest w obozie sanacyjnym odosobniony. Mówiąc o nim, zauważa łódzka „Prawda", również organ sanacji:

> Od przewrotu majowego minęło trzydzieści miesięcy — dwa i pół roku — **a dotychczas nie wyszliśmy z okresu niecierpliwego wyczekiwania.** Stoimy w miejscu, czekając spodziewanego jutra, w którego nadejście każe się społeczeństwu wierzyć. Byłoby dobrze sprawdzić obecnie napięcie tej wiary i stopień skupienia tego oczekiwania. Społeczeństwo bez ruchu długo nie jest w stanie znieść, jeżeli zupełnie wyraźnie nie widzi obrazu jutra... Stan ten trwał długo i poniekąd trwa jeszcze i dzisiaj. Ale w międzyczasie, coraz więcej ludzi, zaspokoiwszy pierwszy głód, uporawszy się z najbliższą i najbezpośredniejszą pracą, odrywa się od niej na chwilę i pytającym wzrokiem szuka drogi, po której ma się jutro pójść. Coraz więcej ludzi zadaje sobie pytanie „Chwała Bogu, zrobiło się to i owo i można by już pomyśleć o tem i tamtem — ale **co będzie jutro?**

PO PIEŃKOWSKIM — MARYLSKI...

Malarz krakowski p. Mieszko Jabłoński, choć nie jest Żydem i nie maluje Żydów, był w zeszłym roku w bezprzykładny sposób napastowany, jako... Żyd i jako portrecista... Żydów — przez osławionego p. Pieńkowskiego. Obecnie z okazji wystawy w Warszawie napastuje go znowu p. Antoni Marylski, wypisujący — po długotniem milczeniu — co parę dni niestworzone **bzdury w „Gazecie Warszawskiej":**

> ...Badania statystyczne nad temi obrazami wykazują, że p. Mieszko przywiózł ogółem Żydów i Żydówek 18 sztuk, w tem dziesięć nagich, osiem zaś ubranych. Maści są oni przeważnie kasztanowatej, troche rudej, jeden brunet i jeden blondyn (ci są najniebezpieczniejsi). Odżywiani są znakomicie, tłuści, pulchni, miejscami biali, miejscami różowi (rose cuisse de nymphe), zadowoleni, zdrowi, z wyjątkiem jednego, który ma odmrożone łapska. Pierwszy z obrazów nazywa się „winobranie", drugi „pieśń", a trzeci „u źródła miłości". Narobili i napili się wina, zagrali i pokochali się. Oczywiście z tego będą dzieci i to w tej kompozycji jest najsmutniejsze.

Krytyki „artystycznej" p. Marylskiego nie możemy niestety scharakteryzować, pomni niedawnego wyroku w sprawie Szukiewicz contra Dr. Kanfer. (b)

Wyjaśnienie

W „Przeglądzie Kupieckim" z 14 grudnia br. ukazał się w rubryce „Sprawy celne" artykuł p. Dra Ignacego Mahlera adwokata w Krakowie (bez podania nazwiska autora), pt. „Jeszcze sprawa dopłat celnych. Przyczynek do praworządności naszych władz celnych".

Ponieważ rubrykę „Sprawy celne" w „Przeglądzie Kupieckim" prowadzi od dłuższego czasu p. Ignacy Ungar, konsulent dla spraw celnych Krak. Stowarzyszenia Kupców przeto na życzenie p. Ignacego Ungara — celem uniknięcia nieporozumień — podpisana redakcja niniejszem oświadcza, iż powyższy artykuł p. Dra Mahlera dostał się do numeru bez wiedzy i zezwolenia p. Ungara, który z argumentami p. Dra Mahlera nie solidaryzuje się ze względów rzeczowych.

Redkcja „Przeglądu Kupieckiego" w Krakowie.

KRONIKA

Wschód słońca	Grudzień	Zachód słońca
7 m. 58	16 Niedziela 3 Tewet 5689	15 m. 25

Z. F. N.

Z ramienia Centrali Ż. F. N. w Krakowie odwiedzi kierownik biura p. Wiesenfeld następujące miasta:

Niedziela, 16 bm. — Jarosław.
Poniedziałek, 17 bm — Łańcut
Wtorek, 18 bm — Rzeszów
Środa, 19 bm — Jasło
Czwartek, 20 bm. Tarnów

Wszystkie komisje powyższych miast uprasza się o zwołanie posiedzenia ze współudziałem wszystkich działaczy sjoskich, na którem p. Wiesenfeld omówi aktualne sprawy K. K. L.

—o—

— **UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW NA WAWELU.** Dziś o godz. 9'30 przedpołudniem po uroczystem nabożeństwie w Katedrze wawelskiej odbędzie się na dziedzińcu zamkowym ceremonjał wbijania gwoździ do drzewca sztandaru i do tarczy legjonowej. Rodzicami chrzestnymi będą: Prezydentowa Mościcka-gen. Rydz Smigły, w zastępstwie Marszałkowej Piłsudskiej prezydentowa Rolowa-płk. Sławek, marszałkowa Daszyńska-minister Moraczewski, prezydentowa Rollowa-wojewoda Kwaśniewski, generałowa Wróblewska-prezydent Rolle, wojewodzina Kwaśniewska-generał Wróblewski. Przemówienia wygłoszą: przewodniczący komitetu obywatelskiego sztandaru prezydent senator Rolle, gen. Rydz Śmigły, oraz w imieniu Związku Legjonistów prezes Dr Łukasik. O godz. 11-tej odbędzie się poświęcenie nowego lokalu Związku Legjonistów na Wawelu, następnie dekoracja odznaczonych „Krzyżem Legjonowym". O godz. 22-giej wieczornica Legjonowa w salach Starego Teatru.

— **PREZES KRAKOWSKIEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWOWEJ** Dr Włodzimierz Kraus wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

— **MEDAL PAMIĄTKOWY ZA WOJNĘ 1918—1921.** Województwo krakowskie ogłosiło rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 września br. o medalu pamiątkowym za wojnę 1918—21. Prawo otrzymania medalu służy tym, którzy w okresie od 1 listopada 1918 r. do 18 marca 1921 r.: jako żołnierze: polegli lub byli ranni bez względu na czas trwania ich służby, zmarli skutkiem choroby nabytej w polu, lub z powodu niesienia rannym i chorym żołnierzom pomocy sanitarnej bez względu na czas trwania ich służby, conajmniej przez trzy miesiące pełnili służbę w formacjach linjowych w polu, względnie jako ochotnicy po wezwaniu Rady Obrony Państwa z dnia 3 lipca 1920 r. pełnili służbę w formacjach linjowych w polu przynajmniej przez dwa miesiące, conajmniej przez pięć miesięcy pełnili służbę czynną; dalej którzy jako osoby cywilne: współdziałając (ochotniczo lub w wykonywaniu obowiązku służbowego) z wojskiem w polu polegli lub byli ranni, bez względu na czas trwania ich służby, zmarli skutkiem choroby nabytej przy

współdziałaniu z wojskiem w polu, lub z powodu niesienia żołnierzom pomocy sanitarnej, bez względu na czas trwania ich służby, conajmniej przez pięć miesięcy współdziałali z wojskiem w polu, względnie nieśli żołnierzom w polu pomoc sanitarną lub duchową, conajmniej przez dziewięć miesięcy nieśli pomoc sanitarną żołnierzom w kraju, względnie współdziałali z wojskiem w kraju w zabezpieczeniu mienia wojskowego, jako cudzoziemcy współdziałali z wojskiem w polu. Osoby, którym prawo do medalu zostało przyznane, nabywają medal na koszt własny.

Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej zamierza zorganizować za pośrednictwem swego aparatu na terenie całej Rzeczypospolitej powiatowe komitety obywatelskie, których zadaniem będzie rozpowszechnianie wiadomości o medalu pamiątkowym za wojnę 1918—1921, ułatwianie jego nabycia, oraz załatwianie z upoważnienia osób interesowanych formalności, związanych z uzyskaniem prawa noszego tegoż medalu.

— **14 WYPADKÓW SZKARLATYNY** zanotował miejski urząd zdrowia w Krakowie w ubiegłym tygodniu. Ponadto zgłoszono: 7 zachorowań na dyfterję, 5 na ospę wietrzną, i po 1 na tyfus brzuszny, różę i mumps.

— **OKRADZIONA W KOŚCIELE.** Martinek Ludmiła, akademiczka, zam. przy ul. Asnyka l. 3 zgłosiła do policji, że w kościele Marjackim skradziono jej torebkę damską z kwotą 38 zł oraz legitymacją uniwersytecką.

— **ZAMIAST PILNOWAĆ PRZED ZŁODZIEJAMI — DAŁ SIĘ SAM UKRAŚĆ!** Solecki Kazimierz, zam. przy ul. Kobierzyńskiej l. 4, zgłosił do policji, że onegdajszej nocy skradziono mu z zamkniętej komórki psa łańcuchowego i 4 kury łącznej wartości 50 zł. — Ambroży Stanisław, kupiec zam. przy ul Hetmańskiej l. 6 zgłosił, że dnia 14 bm. między godz 14 a 20 skradziono mu z zamkniętej piwnicy dwie gęsi tuczone wartości 40 zł.

— **OFIARA ŚLIZGAWICY.** Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na pl. Zgody do Doroty Zarały (lat 50) zam przy ul. Dietlowskiej l. 71, która potknąwszy się o kamień upadła, doznając zranienia głowy i straciła przytomność. Zarała po opatrzeniu przez lekarza przewieziona została do domu.

— **SEZONOWA KRADZIEŻ.** Leon Sznicer, spedytor, zam. przy pl. Wolnica l. 13 zgłosił, że onegdaj wieczorem skradziono mu z wozu na ul. Gertrudy Skrzynię kaloszy marki „Gentelman" wartości 250 zł. Dochodzenia w toku.

— **NA TANDECIE.** W piątek przytrzymały organa policji w czasie patroli na tandecie Rozalję Leśniak (lat 26) i Franciszka Kisielewskiego (lat 38), jako poszukiwanych przez policję w Nowym Sączu za kradzież mieszkaniową na szkodę Dra Frączkiewicza w Krynicy.

— **ARESZTOWANIA.** Kazimierz Konik (lat 30) handlarz, zam. przy ul. Reformackiej l. 7, aresztowany został za gwałtowne targnięcie się na funkcjonarjusza policji w służbie. Za kradzieże aresztowani zostali: Lipka Józef (lat 33), Żak Kazimierz (lat 25), Wazenszturm Samuel (lat 15), Anhalt Pinkus (lat 18), Knopf Izrael (lat 17), Sowiński Wojciech (lat 51) i Moszenberg Moryc (lat 24).

—o—

— **DO PRZYJACIÓŁ SŁOWA HEBRAJSKIEGO NA PROWINCJI!** Przedstawiciel org. „Tarbut" p. Zwi Wekselberg bawić będzie w tych dniach w sprawie propagandy tygodnika „Haolam" w poszczególnych miejscowościach zach. Małopolski. Przyjaciele i miłośnicy słowa hebrajskiego zechcą użyczyć p. Wekselbergowi wszelkiej pomocy w jego pracy około rozszerzenia najlepszego czasopisma hebrajskiego, jakim jest „Haolam".

— **KONFERENJA ORGANIZACYJNA W SPRAWIE ŻYD. INSTYTUTU NAUKOWEGO.** Dziś w niedzielę, o godz. 4 pop. odbędzie się w sali Żydowskiego Domu Akademickiego, Przemyska 3, organizacyjna konferencja przyjaciół „Żydowskiego Instytutu Naukowego" w Krakowie z porządkiem dziennym: „Otwarcie, 2) Cele i zadania Instytutu, 3) Organizacja krakowskiego oddziału. Referują pp. A. Seinfeld, Dr. M. Kanfer i Dr. L. Feiner.

— **ŻYD. AKAD. KOŁO MIŁOŚNIKÓW KRAJOZNAWSTWA** komunikuje, że wystawa fotograficzna wobec ogromnego zainteresowania i znacznej frekwencji, zostanie przedłużona aż do środy, dnia 19 b.m. Wystawa otwarta codziennie od 11 do 13 oraz od 17 do 19.

—o—

„MAKKABI" SEKCJA MUZYCZNA. Dziś w niedzielę o g. 2'45 pop. pierwsza próba orkiestry symfonicznej w sali Żyd Domu Akad. w Krakowie ul. Przemyska l. 3.

—o—

TARNÓW! Staraniem org. Hitachdut dziś w niedzielę o g. 7 wiecz. w sali „Safa Berura" referat Dra Berkelhammera n. t. „Sjonizm przed nową ofenzywą".

Z MODY

Jeszcze o aksamitach



Wszystko da się powiedzieć o modzie, tylko nie to, że jest konserwatywną w swych pojęciach. Co dziś będzie koniecznością, bez której żyć nie można okaże się jutro rzeczą przeżytą, starą, dawno odrzuconą.

Kiedy pojawiły się w handlu pierwsze materjały aksamitne, użycie ich natrafiło na opór pań i krawców. Aksamit jest ładny, ale nadaje się tylko dla starszych pań, postarza przez swoją grubość, ciężkość, jest materjałem zbyt ciepłym itd. Dziś nic z tych twierdzeń nie pozostało. Przedewszystkiem niema na świecie starszych pań. Krótka suknia, włosy ufarbowane i a la garconne ścięte, stosowanie różnych przepisów higienicznych, odmłodziły wszystkie osoby płci żeńskiej. Pozostały tylko kobiety modne i staruszki zgrzybiałe, które o modę się nie troszczą.

Fabrykantom aksamitu zaś udało się stworzyć istne cuda pod względem barwy, połysku, miękkości. Suknia aksamitna, dzisiejsza, względnie aksamit potrzebny, by ją zestawić, da się z łatwością przeciągnąć przez pierścionek. Nie dziwmy się więc, jeśli tak piękny materjał zapanował wszechwładnie. Przedstawimy dziś cztery toalety wieczorowe, wszystkie aksamitne.

A) Suknia z aksamitu Jacquard. Staniczek gładziutki, zawieszony na dwóch szelkach z dosyć szerokiej aksamitki, w kolorze sukni, w ten sam deseń malowanej. Staniczek bardzo długi, bokami prosty, a z tyłu i przodu wycięty półokrągło, łączy się bez paska ze spódnicą o długich, kolorowych bokach.

B) Suknia następna z aksamitu niebieskiego nie ma właściwie stanika. Linje stanu w naturalnej wielkości, zaznaczona z przodu za pomocą kawałka taśmy złotej, zakończonej dwiema haftowanemi złotemi różami. Pod temi różami też koncentrują się wszystkie fałdy, które z powodu spięcia powstały na biodrach i stamtąd zostały usunięte. Dolna część sukni ma po lewym boku jeden nisko opadający klosz.

C) Pośrednią linią stanu nie długą i nie krótką, a raczej długą, niż krótką, równocześnie widzimy na trzecim modelu. Mamy tu do czynienia z kloszowym fartuszkiem ze skośnego aksamitu, by wywołać piękniejsze łamanie się światła, który nasadzony jest całkiem wysoko z lewej i dosyć nisko z prawej strony. Na najwyższym punkcie zdobi go mała agrafa strassowa, strassami również zakończone są bretelki i częściowe wycięcie szyji.

D) We wszystkich tych modelach bardzo prostych, aksamit mówił niejako sam za siebie. Inaczej ma się rzecz ze suknią stylową, w której działa już nie sama jakość, ale także i niezmierna ilość użytego materjału. Bardzo szeroka, niezmiernie długa, zwłaszcza z lewego boku, suknia marszczona i kloszowa nie tylko przekłada się z przodu, ale jakby niedość jeszcze tego było, opasana jest szeroką, olbrzymią szarfą. Szarfa i suknia podbite srebrną lamą, a stanik przybrany girlandą srebrnych róż. Toaleta nadaje się tylko na bal, lub inny galowy występ.

„Genjalna Zydówka" Wiednia

Wizyta u Gizeli Werbezirk.

„Die geniale Jüdin"... Pod tym epitetem zna ją cały Wiedeń. Jedna z pierwszych gwiazd scen niemieckich i jedna z najbardziej popularnych postaci Wiednia. Wystarczy, by w jakiejś komedji występowała, a już z góry można przewidzieć sukces sztuki i pełne kasy teatru.

Jej komizm ma w sobie jakiś niesamowity czar. Nic w tym komiźmie niema sztucznego, wszystko naturalne i tą naturalnością najbardziej może Werbezirk działa. Wystarcza jedno jej spojrzenie lub jedno słowo, by widzowie wybuchali prawdziwym huraganem śmiechu. Tej Żydówce tysiące osób zawdzięcza chwile prawdziwej, niczem nie zamąconej wesołości. Nie dziw, że dziś cała falanga komedjopisarzy o znanych nazwiskach dla tej „genjalnej Żydówki" specjalnie kreuje sceny, z góry przewidując powodzenie. Każdy, chociażby najmniejszy epizod, przez nią grany, staje się prawdziwem przeżyciem. Typy kobiet żydowskich w interpretacji Gizeli Werbezirk mają tyle naturalności, że ma się wprost wrażenie, że się już te kobiety gdzieś widziało czy słyszało. Teatr dla niej jest inkarnacją życia. Nie sztuczność i wyuczona poza, lecz ze zwykłego, codziennego trybu życia tworzy fundament dla swego niezwykłego komizmu i dla swych genjalnych kreacyj.

Poznawszy niezwykłą artystkę w pewnem towarzystwie, z przyjemnością skorzystałem z jej zaproszenia. W swem pięknem, z prawdziwie artystycznym smakiem urządzonem mieszkaniu na Mariahilferstrasse, przyjmuje mnie Werbezirk o omówionej godzinie. Ogromnie gościnna i bez żadnej pozy sławnych ludzi. Przy winie, ciastkach i papierosach opowiada mi znakomita artystka kilka ciekawych szczegółów ze swego życia:

— Czy wie pan, że mój ojciec był również Lwowianinem, jak pan? — uśmiecha się do mnie sławna interlokutorka. — Naturalnie! Stąd moja „słaba strona", że się cieszę każdym, kto mi coś o Polsce powiedzieć może, a specjalnie... Lwowianinem. Otóż ojciec mój, który — podobnie jak i moja matka, — pochodził z bardzo pobożnej rodziny, miał już w sobie „żyłkę" artysty i chciał koniecznie grać w jakimś teatrze. Może pan sobie przedstawić, co „takie pragnienie" dla pobożnych Żydów przed dziesiątkiem laty znaczyło. Ojciec mój nieraz mi opowiadał o swych straszliwych przejściach i kłótniach z rodzicami. Ojciec mój jednak nie dał za wygraną. Początkowo śpiewał we Lwowie w templu, nazbierał kilka groszy i czmychnął „w świat". Ale nie zbyt daleko. Czmychnął do... Preszburga. Może dlatego, że tu była również pobożna gmina, ale bardziej tolerancka wobec sztuki. Daleko jednak mój biedny ojczulek ze swemi artystycznemi aspiracjami nie zaszedł. Został sekretarzem jakiejś wędrownej trupy. Po ojcu odziedziczyłam zamiłowanie do teatru i może... talent. Mając zaledwie szesnaście lat, wstąpiłam do miejskiego teatru w Preszburgu, jako wtenczas nic nie znacząca chórzystka. Po krótkim jednak czasie grałam małe epizodyczne role, dzięki ówczesnemu dyrektorowi Blasel, który już wtenczas miał do mnie, najmłodszej z chórzystek, zaufanie. W tym samym teatrze występował ze mną również pochodzący ze Lwowa młody artysta, który dziś jest znany w całym świecie: Maks Pallenberg. Graliśmy oboje w Preszburgu tylko małe role, aż tu nagle zaszło coś, co zadecydowało o naszym dalszym losie.

Ówczesny dyrektor wiedeńskiego Josefstädterteatru, Jarno, bawiąc przypadkowo w Preszburgu, zawitał również do miejskiego teatru i zabawił tam podczas przedstawienia. Ja, jak i Pallenberg graliśmy właśnie jakąś epizodyczną rolę. Może pan sobie przedstawić moje zdziwienie, gdy po przedstawieniu zostałam wraz z mym dzisiaj tak sławnym kolegą zaproszoną do dyrektora Jarno. W kilku słowach powiedział do nas: „Widziałem was dziś w waszych rolach. Preszburg dla was za mały. Angażuję was dla mego teatru we Wiedniu. Zgoda?" Naturalnie, że ze szczęścia tak głośno krzyknąłem „zgoda!", że biedak Jarno omal nie upadł na ziemię... Przed mym pierwszym występem — w mieście, którem wtenczas rządził antysemita Lueger, — miałem prawdziwą tremę. Ale rychło zdobyłam wiedeńską publiczność, a nawet sam Lueger bywał często potem w teatrze, by się przypatrzeć mej grze.

„Nie może sobie pan wyobrazić, — powiada do mnie Werbezirk, — jak dumna z tego jestem, że pierwsza właściwie stworzyłam na niemieckiej scenie typ Żydówki-kobiety, takiej, jaką ona właściwie jest w życiu, bez żadnych przesad i bez karykatury. W przeciągu kilku godzin stałam się we Wiedniu sławną, co dla Żydówki ze Wschodu tutaj w dawnych czasach tak łatwą rzeczą nie było. Autorowie zaczęli wprost dla mnie pisać komedje, a najwięcej cieszę się, że jako Żydówka mogę na scenie przemawiać i przekonywać nawet zaciętych antysemitów o wartości serca żydowskiej kobiety. Musi pan wiedzieć, — dodaje artystka, — że w sercu jestem dobrą Żydówką, sjonistką i każdym postępem naszej sprawy się cieszę. A nawet, powiem panu w dyskrecji, moja kuchnia jest... koszerną, chociażby ze względu na moją dobrą, pobożną matkę, która u mnie mieszka.

Serdecznie się uśmiałem, a to tem bardziej, że jest wiadomo, iż mąż tej znakomitej Żydówki jest bliskim krewnym wiedeńskiego kardynała Piffla. Obecnie wyjeżdżam do Berlina z grupą artystów Reinhardta, gdzie grać będę przez pewien czas w znanej komedji: „Potrójne wesele", a po powrocie znowu gram główną rolę w komedji amerykańskiego pisarza Rabinowicza „Jackie der Jazzsänger". Wspaniała komedja, powiadam panu. To będzie może mój najlepszy sukces! Musi pan absolutnie przyjść na premjerę, by... podziwiać córkę Lwowianina... A propos Lwowa, — dodaje z uśmiechem genjalna artystka, — proszę przy sposobności pobytu w Polsce pozdrowić wszystkich Żydów i Żydówki. Wszak pochodząc stamtąd, jestem ich siostrą. A więc pozdrowi ich pan?...

— Przyrzekam, łaskawa pani...

Wiedeń, w grudniu. Dr. Józef Finkelstein.

Ostatnie posiedzenie Rady Ligi Nar.

Lugano, 15 12 PAT. Szwajcarska Ajencja Telegraficzna donosi: Prace grudniowej sesji Rady Ligi Narodów zbliżają się ku końcowi. Dziś przed godziną 11. Rada zebrała się na ostatnie posiedzenie, na którego porządku dziennym znajdują się cały szereg spraw związanych z ochroną mniejszości na Górnym Śląsku. Sprawozdawca Adatci referował szereg petycyj Volksbundu, w sprawie szkolnictwa mniejszościowego na Górnym Śląsku.

Ostre starcie między min. Zaleskim a Stresemannem

Na tle ochrony mniejszości niemieckiej na G. Śląsku.

Lugano. 15. 12. PAT. W toku obrad nad sprawą mniejszości na Górnym Śląsku, prowadzonych na posiedzeniu Rady Ligi Narodów doszło do poważnego **starcia między polskim ministrem spraw zagranicznych Zaleskim a ministrem Stresemannem.**

Minister Zaleski zastrzegł się przeciwko działalności niemieckiego Volksbundu, przyczem określił jego działalność na rzecz mniejszości, jako narażanie pokoju na niebezpieczeństwo.

Stresemann uderzył pięścią w stół, wołając jednocześnie: niesłychane!

Z kolei Stresemann oświadczył, że gdyby sprawa ochrony mniejszości nie była nadal wysoko ceniona przez Ligę Narodów, wówczas niektóre mocarstwa, które ochronę mniejszości uważają za ważną i czynną pozycję Ligi Narodów, **musiałyby postawić sobie pytanie, czy byłoby rzeczą korzystną pozostanie w dalszym ciągu członkiem Ligi Narodów. Oświadczenie to złożone zostało zdenerwowanym głosem.**

* * *

Lugano. 15. 12. PAT. Sprawa między ministrem Stresemannem i min. Zaleskim na tle mniejszościowych spraw na Górnym Śląsku zakończyła się oznajmieniem ze strony niemieckiego ministra Rzeszy, iż wysunie wniosek, **aby na porządku dziennym następnej sesji Rady Ligi Narodów postawiono sprawę procedury, dotyczącej załatwiania skarg mniejszościowych.** Także delegat **Kanady** zapowiedział postawienie analogicznego wniosku, przyczem przypomniał, wielką debatę przeprowadzoną w sprawie mniejszości na ostatniem Zgromadzeniu Ligi Narodów. Przewodniczący Rady **Briand** złożył nakoniec krótkie oświadczenie stwierdzające, iż **Rada Ligi Narodów będzie zawsze broniła uświęconej sprawy mniejszości.** Szczegółowe i sumienne zbadanie licznych petycyj, które omówiono na dzisiejszem posiedzeniu są nowym tego dowodem. Możnaby się jednak zastanowić nad tem, czy sprawa procedury rozważania petycyj mniejszościowych nie mogłaby być jeszcze przyspieszona lub wogóle ulepszona.

Cele i zadania kartelu włókienniczego

Wywiad „Nowego Dziennika" z prezesem Widzewskiej Manufaktury p. Aszerem Kohnem.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 15. 12. (Sin) Z okazji wycieczki dziennikarskiej do Łodzi uzyskał współpracownik „Nowego Dziennika" w wywiadzie z prezesem Tow. Akc. Manufaktury Widzewskiej p. Aszerem Kohnem następujące informacje o ostatnio zawartym kartelu włókienniczym:

Na wstępie p. Aszer Kohn oświadczył, że dotychczasowe warunki istnienia fabrykantów były tak nienormalne, że groziła zupełna zagłada przemysłu w Łodzi. **Szczególnie złe były warunki udzielania kredytów,** niesłowność i przeciąganie kredytów ad infinitum. Zdarzało się jednocześnie, że fabryki brały tzw. pokrycia podwójne, jedne na dłuższe terminy w dolarach, które dyskontowano zagranicą, drugie na krótsze terminy, przyczem zobowiązania na dalsze terminy pokrywały same faktury. Groziło przytem, że **jakakolwiekbądź zła konjunktura doprowadzi do ogólnego krachu.** Istotnie należało się zorganizować, by przeciwstawić się takim warunkom, by ustała wreszcie dzika konkurencja.

Ale kartel nie osiągnie celu, **jeżeli nie pozostanie załatwiona między innymi sprawa podatków. Już w rozmowie z p. Deweyem zwrócił p. Kohn uwagę na** sprawy podatkowe. W pierwszej chwili p. Dewey uważał, że podatek obrotowy spada na konsumenta, ale dopiero później okazało się, że w rezultacie **powoduje drożyznę.** Istnieją pewne dane, że postulaty kartelu w sprawach podatkowych **częściowo zostaną uwzględnione.** Gdyby te postulaty zostały uwzględnione, kartel nie będzie miał potrzeby przystąpić do podniesienia cen, **albowiem podniesienie cen otworzyłoby na ścieżaj wrota dla eksportu zagranicznego a krajowy przemysł nie mógłby wytrzymać konkurencji.**

Należy zwrócić uwagę, że ponadto kartel będzie musiał czuwać nad kontrolą produkcji, a mianowicie nad badaniem towarów w składach i sklepach, by nadmierna ilość towarów nie przyczyniła się znowu do przedłużenia kredytów. W dzisiejszych bowiem warunkach znani **mocarze przemysłu włókienniczego zbankrutowali, bądź znajdują się pod nadzorem sądowym. Jedynie uregulowanie produkcji odciąży przemysł od niebezpieczeństwa.** Należy jednak stwierdzić, że jakkolwiek przemysł dążyć będzie do uregulowania produkcji, to jednak **nie spowoduje to zmniejszenia liczby robotników, należy się raczej spodziewać zmniejszenia godzin pracy wzgiędnie dni pracy w tygodniu.**

Dopiero w ten sposób będzie można mówić o dalszym rozwoju przemysłu i o eksporcie dumpingowym. Dalej p. Kohn oświadczył, że jeżeli nawet istnieją wśród członków kartelu tendencje, zmierzające do zniszczenia kupiectwa, to on sam osobiście przeciwstawi się tej polityce.

Na zapytanie Waszego korespondenta, o stosunek **do sprawy dopuszczenia robotników żydowskich do fabryk,** p. Kohn oświadczył: Obecna sytuacja polityczna jest taka, że wprowadzenie robotników żydowskich do fabryk pociągnie za sobą ostre zatargi i walki, a cel zostałby — być może — w pełni nie osiągnięty. **Natomiast ważnem zadaniem społeczeństwa żydowskiego powinno być dążenie do przewarstwowienia w pierwszym rzędzie młodzieży, a mianowicie do wykształcenia zawodowego, gdyż na rynku łódzkim i wogóle na rynku polskim brak jest wykwalifikowanych robotników i rzemieślników, brak formiarzy, modelarzy,** a nawet w obecnych warunkach robotnicy tacy mogą znaleść pracę we **Francji,** gdzie wykwalifikowani robotnicy otrzymują w ciągu roku obywatelstwo. Mamy przez to i lepsze warunki dla emigracji. Ale i w kraju są pomyślne warunki dla wykwalifikowanych robotników — zakończył rozmowę p. Kohn.

Po zamknięciu kroniki

O opiekę nad psychicznie chorymi

Zebranie publiczne w sali rady miejskiej. — Uczczenie pamięci śp. docenta dra Morawskiego.

Wczoraj wieczorem w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się staraniem towarzystwa opieki nad psychicznie chorymi w Krakowie zebranie publiczne ku uczczeniu pamięci zmarłego niedawno docenta U. J. **dra Juljusza Morawskiego.** W zebraniu, któremu przewodniczył prezydent miasta Rolle, wzięli udział: żona i córka ś. p. docenta Morawskiego, wicewojewoda dr. Duch, dowódca O. K. generał Wróblewski, wiceprezydent miasta dr. Schneider, prezes Izby Handlowej Epstein, profesorowie i docenci U. J. liczne grono oficerów, lekarzy i szerokich sfer publiczności.

O wielkich zasługach naukowych i pracy ś. p. dra Morawskiego w dziedzinie szpitalnictwa psychjatrycznego i opieki nad pyschicznie chorymi przemawiali: prof. **dr. Piltz i wizytator dr. Ziemnowicz.**

W drugiej części zebrania przemawiali prymarjusz Oddziału VI. szpitala św. Łazarza docent **dr. Artwiński** i prymarjusz zakładu w Kobierzynie **dr. Stryjeński,** przedstawiając w ciekawych wywodach braki i potrzeby opieki szpitalnej nad psychicznie chorymi. Z przytoczonych przez mowców tych szczegółów wynika, że w zakładzie kobierzyńskim, obejmującym oficjalnie **560** miejsc dla chorych, **leczyło się w roku 1925 aż 951 chorych.** Stan ten na skutek **zamknięcia zakładu dla nowozgłaszających się** zmniejszył się przeciętnie do cyfry 900. Dr. Stryjeński podniósł, że np. Holandja na 8 miljonów mieszkańców liczy 2.000 łóżek, a więc dwa razy więcej, niż cała Polska o 30-miljonowej ludności. W **województwie krakowskiem potrzeba conajmniej 2.000 łóżek dla psychicznie chorych,** a ze względu na niemożność rozszerzenia zakładu w Kobierzynie w nieskończoność, pożądanem jest stworzenie osobnych ośrodków dla poszczególnych grupy chorych, a mianowicie dla dzieci psychopatycznych, dla epileptyków, idjotów, narkomanów oraz dla kryminalnych przestępców umysłowo chorych.

Z inicjatywy poselskiej rząd wstawił do budżetu pewną kwotę na budowę nowego pawilonu w Kobierzynie dla 120 chorych. Jest to jednak niewystarczające.

W dyskusji zabrał głos wicewojewoda **dr. Duch,** który zaapelował do zebranych o liczne przystępowanie do towarzystwa opieki nad psychicznie chorymi, następnie przemawiali poseł dr. Dyboski, generał Wróblewski i inni, poczem zebrani uchwalili przez aklamację następującą rezolucję:

„Uznając całą grozę wzrastającego z dnia na dzień niebezpieczeństwa, jakie płynie dla społeczeństwa z zaniedbywanej dotychczas opieki społecznej nad psychicznie chorymi, zebrani zwracają się z gorącym apelem do władz i organizacyj samorządowych oraz do społeczeństwao trwałe i jaknajenergiczniejsze popieranie dążeń do zapewnienia psychicznie chorym wszechstronnej, należycie zorganizowanej opieki społecznej".

Uczczenie Amundsena i Selmy Lagerlöf w Warszawie

Warszawa. 15. 12. PAT. Wczoraj z inciatywy p. Antoniego Dobrowolskiego, prezesa Instytutu Meteorologicznego, towarzysza wyprawy Amundsena na „Belgica" odbyła się w wielkiej sali Uniwersytetu Warszawskiego uroczystość, poświęcona pamięci R. Amundsena. Przemówienia wygłosili: prezes Tow. Geograficznego Masaslski, prof. Loth i prezes Inst. Meteorologicznego Dobrowolski, który w odczycie „Amundsen, ansen i Wikingowie" scharakteryzował zasługi Amundsena dla nauki i ludzkości.

Warszawa. 15. 12. PAT. Wczoraj w Towarzystwie Szwedzko-Polskiem odbyła się uroczystość poświęcona Selmie Lagerlöf. Znakomita literatka p. Nałkowska scharakteryzowała działalność i wielkie dzieła Selmy Lagerlöf.

Bandyci uprowadzają 22 młodych dziewcząt

Wiedeń 15 12 PAT United Pres donosi z Mexiko-City: W mieście Jicotepes uprowadzili bandyci 22 młodych dziewcząt. Do miasteczka tego wtargnęło 70 bandytów, którzy w chwili, kiedy cała ludność małego miasteczka zebrana była w kinie, obsadzili główne ulice miasteczka i wysadzili dynamitem ratusz. Następnie wtargnęli do kinoteatru i zmusili wszystkich zebranych do pozostania na swych miejscach. Następnie rozkazali wszystkim kobietom i dziewczętom ustawić się w jednym szeregu i wybrawszy z pośród nich 22 najładniejszych dziewcząt uprowadzili je. Wojska rządowe zostały wysłane, celem ścigania bandytów, którzy uciekli w góry.

Prezydent Rzplitej opuścił lecznicę

Jak się dowiadujemy stan zdrowia Pana Prezydenta Rzplitej pozwolił na opuszczenie w dniu wczorajszym Lecznicy.

Pan Prezydent pozostanie jeszcze parę dni w Krakowie na Zamku i prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia powróci do Warszawy.

—o—

— **PAN WOJEWODA Dr. KWASNIEWSKI** z powodu wyjazdu nie będzie przyjmował w poniedziałek, dnia 17 bm.

— **WIELKĄ REDUTĘ SYLWESTROWĄ** urządza Syndykat Dziennikarzy krakowskich w salach Starego Teatru. Przygotowania do reduty są już w pełnym toku. W najbliższych dniach rozpocznie się wydawanie zaproszeń. Bliższe szczegóły w komunikatach.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 20 groszy, dla poszukujących pracy 10 groszy

BIURO techniczne poszukuje sumiennego i zdolnego urzędnika, dokładnie obznajomionego z księgowością, korespondencją polsko-niemiecką i agendami biurowemi. Zgłoszenia z podaniem warunków i dotychczasowej praktyki pod „Inteligencja“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 3606 er

MŁODY energiczny pomocnik handlowy, uzdolniony podróżujący z branży galanteryjnej zostanie przyjęty. Zgłoszenia pod „Energiczny“ do Administracji „Now. Dziennika“. 1477g

ZDOLNEGO PRAKTYKANTA poszukuje A. Silbiger, Kraków, Krakowska 12. Sklep galanteryjny 1476g

POSZUKUJE SIĘ praktykanta starszego. Wiadomość: Reches Karmelicka 10. 3602x

ZDOLNA modniarka i praktykantka sklepowa potrzebne zaraz do firmy J. Cypes, Poselska 20. 3562x

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 3187 x

Reklama dźwignią handlu

„UNDERWOOD“ i innych marek maszyny do pisania sprzedaje tanio na dogodnych warunkach — nowo otwarty skład: Kraków, Zwierzyniecka 6. 2114 x

NAPRAWA DYWANÓW. Dywany perskie, kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan“, Tkalnia dywanów, kilimów: Kraków—Podgórze, Kingi 9, tramwaj 3. Poleca dywany, kilimy. Ceny bez konkurencyjne. Telef. Nr. 1609. 2051sse

FIRMA Izaak Wikler, Stradom 5, poszukuje zdolnej ekspedjentki, oraz praktykantki i praktykanta. Zgłoszenia: Koletek 5, I. piętro, między godz. 2—3. 3607 er

PRZYJMĘ jednego pana (akademika) jako drugiego do pokoju umeblowanego, z utrzymaniem. Zgłoszenia pod „S. W.“ do Adm. „N. Dziennika“. 3389bp.

WYBITNY talmudysta, zaopatrzony w zaświadczenia największych powag rabinicznych, udziela lekcji w zakresie Talmudu, najchętniej w sferach młodzieży i akademickich. Zgłoszenia pod „Talmudysta“ do Adm. „N. Dziennika“. bp.

SKLEP galanteryjny przy pryncypalnej ulicy sprzedam. Zgłoszenia pod „Intratny“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 3587 er

DO WYNAJĘCIA kilka mieszkań: 3 pokojowe, 2-pokojowe, 1-pokojowe z kuchnią, komfortem w centrum po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Lwowska 1 13. Restauracja. 1473g

ŚNIEGOWCE odnawiamy najnowszym elektrycznym sposobem. Prosimy nie zwlekać na ostatnią chwilę. Leserkiewicz i Ska Kraków, plac Szczepański 2. 3594ek

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.